THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once ... 50 ct.
One inch once ... $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year ... $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ... $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej ... $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden ... c. 25
Od cala ... $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala ... $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cała druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 22. Chicago, Illinois, Czwartek 28go Maja, 1885 roku. Rok 13.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Dla nowych abonentów wszystko za pięć dolarów

$5.00.

1. Gazetę Polską od teraz aż do 1 lipca, 1886.
2. Pierwszy rocznik Tygodnika Powieściowo Naukowego w mocnej oprawie i złoconym tytulikiem (ukończony będzie z końcem czerwca rb.)
3. Drugi rocznik Tygodnika Powieściowo Naukowego, który się będzie tygodniowo wysełać od 1 lipca 1885, do 1 lipca, 1886.

Pieniądze trzeba przysełać przez „Money Orders," „Registered Letters" lub Express.

Telegramy Zagraniczne

ROSYA.

Petersburg, 20 maja.— Rosyjscy i niemieccy kapitaliści utworzyli kompanię żeglugi na rzece Amur-Daria. Kompania obowiązała się utworzyć regularną linię parowców między Balkh i jeziorem Aral; w przypadku wojny może rząd używać parowców dla przewożenia wojska i zasobów wojennych.

Petersburg, 21 maja.— Policya zaaresztowała w nocy na 18 bm. jedenastu anarchistów i zabrała wiele dokumentów anarchistycznych.

NIEMCY.

Berlin, 23 maja.— Dzisiaj rozpowszechniono w Paryżu wiadomość, że cesarz Wilhelm umarł; wiadomość ta nie ma najmniejszej podstawy, bo cesarz zaziębił się wprawdzie, lecz znajduje się na drodze polepszenia.

Londyn, 23 maja.— Prywatne listy z W. Ks. Poznańskiego i Szlązka donoszą, że wydalenie Polaków pochodzących z Królestwa i z pod zaboru moskiewskiego w ogóle jest połączone z barbarzyńskiemi i serce wruszającemi wydarzeniami. Wielu Polaków obecnie wydalonych, osiedliło się już od dawnych lat w prowincyach pod zaborem pruskim i wżyło się zupełnie w stosunki miejscowe. Wielu z nich przybyło do Poznańskiego i Szlązka, aby ujść przed nieznośnym despotyzmem moskiewskim. Rozkaz Puttkamera, pruskiego ministra spraw wewnętrznych tyczy się około 30,000 Polaków, z których około 8000 bez poprzedniego ich zawiadomienia schwytano i odstawiono na granicę rosyjską. Reszta składa się z takich, którzy mieli karteczki pozwalające się osiedlić. Tym dano krótki czas do uregulowania swych spraw, sprzedania własności i t. d. Całe wsie zostały już wyludnione i mieszkańcy ich zostali oddani w ręce władz rosyjskich. Wielu Polaków wynosi się do Austryi, aby ujść przymusowemu powrotowi do ojczyzny. Wiadomość o barbarzyńskiem tem postępowaniu wywołała rozruch prawie po całej rosyjskiej Polsce. Wiedeńskie czasopisma twierdzą, że postępowanie udowodnia ścisłą łączność między Rosyą i Niemcami i wspólną ich politykę zupełnego zniszczenia narodowości polskiej.

WŁOCHY.

Rzym, 20 maja.— Dzisiaj rozpoczęła tutaj posiedzenia międzynarodowa komisya zdrowia. Celem jej jest ustanowienie środków dla walczenia przeciw chorobom zaraźliwym.

Rzym, 21 maja.— Depretis prezes ministerstwa oświadczył królowi, że wskutek wysokiego wieku i chorobliwości będzie musiał się usunąć od spraw publicznych. Gdyby porzucił swój urząd, zostanie Mancini, teraźniejszy minister spraw zagranicznych, zamianowany prezesem ministerstwa.

FRANCYA.

Paryż, 20 maja.— W Marsylii umarły dwie osoby na cholerę.

Rouen, 21 maja.— Parowiec „Isere" wyjechał dziś do Nowego Yorku z posągiem Bartholdy'ego „Wolność oświecająca świat." Władze cywilne i wojskowe zgromadziły się nad portem, gdy okręt miał odjeżdżać.

Paryż, 21 maja.— Książę Napoleon (Plon-Plon) zachorował.

Paryż, 22 maja.— Dzisiaj po południu o godzinie pół drugiej umarł Wiktor Hugo, w 83 wieku życia.

Gdy kardynał Guibert, arcybiskup Paryża się dowiedział, że Hugo umiera, ofiarował mu swe usługi i chciał przygotować na śmierć. Lockroy, zięć Wiktora Hugo odpowiedział w jego imieniu: „Wiktor Hugo spodziewa się śmierci w każdej chwili, lecz nie życzy sobie księdza.

Rząd francuzki zamierza pochować Wiktora Hugo na koszta państwa.

Konanie słynnego pisarza było długiem i straszliwem.

Dzień pogrzebu ma być uważany w całym Paryżu za dzień żałoby: bióra urzędowe, szkoły i teatry będą zamknięte.

Paryż, 24 maja.— Dzisiaj była rocznica upadku komuny. Komuniści usiłowali wywołać demonstracyę na cmentarzu Pere la Chaise. Policya wkroczyła jednakowoż i zapobiegła jej. Pomiędzy komunistami i policyą wybuchła walka, w której kilkoro osób zostało zranionych. W końcu udało się policyi rozproszyć buntowników i aresztować trzydziestu z nich.

Walka rozpoczęła się, gdy policya zażądała wydania jej czerwonej chorągwi. Policya zapędziła komunistów na kupę kamieni, a ci poczęli rzucać kamieniami. Dwóch policyantów zostało niebezpiecznie ranionych. Następnie uderzyła gwardya republikańska bagnetami i kilkunastu komunistów zostało ranionych. Aresztowano kilku reporterów lecz puszczono następnie na wolność. Policya postępowała nadzwyczajnie surowo. Cały wypadek miał cechę wybuchu rewolucyi. Składy w pobliżu walki zostały zamknięte. Komuniści zgromadzali się w różnych miejscowościach i przysięgali, że się zemszczą na policyi i rządzie.

O północy twierdzono, że w starciu zostało 5 osób zabitych i 80 ranionych.

HISZPANIA.

Madryt, 20 maja.— Rokowania o traktat handlowy między Hiszpanią i Anglią zostały zerwane. Hiszpania przypisuje winę Anglii, Anglia zaś Hiszpanii.

Madryt, 20 maja.— Rząd hiszpański zażądał wytłumaczenia od rządu francuzkiego, z jakiego powodu wywieszono chorągiew francuzką w posiadłościach hiszpańskich w Afryce.

ANGLIA.

Londyn, 20 maja.— W Chatham przed magazynem prochu nazwanym Upnoar Castle został żołnierz, stojący na straży, zabity. Władze podejrzywają, że żołnierz został zabity przez ludzi, którzy mieli zamiar wysadzenia w powietrze prochowni.

Londyn, 20 maja.— Fabryka kamlotu spółki Mitchell Bros. w Bradford spaliła się wczoraj. Stratę obliczono na $1,000,000.

— Wydział bióra handlowego podał rządowi wniosek aby emigracyę pokierować do kolonii angielskich, zwłaszcza do Australii, zamiast do Stanów Zjednoczonych, ponieważ w koloniach każda osoba potrzebuje rocznie za $40 towarów angielskich, podczas gdy w Ameryce zaledwie 10 szylingów na jednę osobę przypada.

Londyn, 21 maja.— Rząd zaprzecza wiadomości, rozpowszechnionej po całej Europie, jakoby cholera okazała się w Anglii.

— Gladstone oświadczył dzisiaj, że nie wiadomą jest rzeczą, kto będzie sędzią polubowym między Anglią i Rosyą.

— Gladstone oświadczył także, że Anglia prowadzi jeszcze rokowania z Francyą względem czasopisma francuzkiego „Bosphore Egyptien", wychodzącego w Kairze w Egipcie. Fitzmaurice, podsekretarz spraw zagranicznych oświadczył, że pismo to poczęło znów wychodzić. Freycinet, francuzki minister spraw zagranicznych, uwiadomił francuzkiego jeneralnego konsula w Kairze, aby popierał Nubar paszę w konfiskacyi tegoż pisma, gdyby znów podało wiadomości niepodobające się rządowi egipskiemu i Anglii.

TURCYA.

Konstantynopol, 20 maja.— Rząd turecki cofnął zamówienie materyałów wojennych.

EGIPT.

Kair, 20 maja.— Czasopismo „Le Bosphore Egyptien", którego konfiskacya była powodem zatargów pomiędzy Francyą i Egiptem poczęło znów wychodzić.

Dongola, 20 maja.— Wojsko angielskie pocznie się cofać ze Sudanu w przyszły czwartek. Kupcy i ludzie prywatni opuszczają kraj obawiając się pozostać bez obrony wojska. Ciepłomierz wskazuje obecnie 114 stopni ciepła w cieniu.

Abu Augu, dowódzca Mahdi'ego, który niedawno temu poniósł w Kordofanie porażkę, przeszedł ze szczątkami swego wojska do zwycięzcy, drugiego Mahdi'ego.

Suakin, 20 maja.— Z powodu panujących tu chorób, zwłaszcza zapalenia wnętrzności, zostanie załoga tutejsza zmniejszoną. Pozostanie tyle tylko Anglików, ilu jest potrzebnych dla bezpieczeństwa miasta.

Kair, 20 maja.— Wszystkie wojska angielskie mające wyjeżdżać do Anglii, zostały uwiadomione, że pozostaną jeszcze na dłuższy czas w Egipcie.

Suakin, 21 maja.— Dziesiąta część tutaj pozostałego wojska angielskiego jest chorą. Pociąg, którego wagony są obite żelazem, jeździ co noc tu ztąd do Otao. Nieprzyjaźni Arabowie są bardzo czynnymi. Rabują wszędzie, gdzie tylko mogą. Wczoraj po wyjechaniu pociągu nawrzucali ziemi i drzewa na tór, pociąg jednakowoż wracając usunął wszystkie przeszkody z łatwością.

Rzym, 22 maja.— Tyfus między wojskiem włoskiem w Massanah nad morzem czerwonem rozszerza się w takich rozmiarach, że wszystkie czasopisma włoskie żądają, aby rząd cofnął ekspedycyę.

Rząd nie chce cofnąć wojska z Massanah, twierdząc, że wiadomości o zarazie są przesadzone.

Londyn, 22 maja.— Rząd angielski zamierza cofnąć z Suakin okręty transportowe, na których się znajdują materyały dla zbudowania kolei z Suakin do Berberu. W Suakinie pozostanie tylko 3500 Anglików.

Dongola, 22 maja.— El Mahdi cofa się ze wszystkich stanowisk; sam udaje się do Dżobel Etiri i pozostawia parowce swe w Sobat nad białym Nilem.

Suakin, 22 maja.— Anglicy cofnęli się z Otao do Suakinu.

Rzym, 24 maja.— Wiadomość o potyczce wojska włoskiego w Massana z Abissyńczykami potwierdza się. Włosi utracili oficera i 27 szeregowców.

Kair, 23 maja.— Krajowcy wynoszą się z Dongoli, ponieważ po pierwsze mudir jest nieobecnym a po drugie obawiają się plemion Shagieh, sprzyjających Mahdi'emu.

Suakin, 24 maja.— Donoszą, że powstańcy spalili Otao.

Anglicy opuścili Handab.

SPRAWA AFGAŃSKA.

Londyn, 30 maja.— Sir Peter Lumsden radzi rządowi, aby rozwiązał komisyę dla ustanowienia granicy afgańskiej i przez bezpośrednie rokowania z Rosyą sprawę załatwił.

Helsingfors, 21 maja.— Rosya urządza na wszystkich punktach strategicznych wybrzeża finlandzkiego baterye i zamówiła dużo armat.

Teheran, 21 maja.— Gubernator Sarakhs'a należącego do Persyi, zezwolił na przemarsz dwóch batalionów rosyjskich przez terytoryum perskie na lewym brzegu rzeki Tedżend, ponieważ prawy t. j. rosyjski brzeg jest zalanym.

Londyn, 21 maja.— Telegram z Petersburgu donosi, że Gladstone nie życzy, aby król Danii był sędzią w sporze angielsko-rosyjskim i żąda, aby Rosya wybrała innego sędziego polubowego.

Londyn, 22 maja.— Z Messed donoszą, że komisya angielsko-afgańska udała się do Perwana wąwozu w pobliżu Heratu.

Simla, 22 maja.— Angielscy oficerowie przybyli do Heratu i zostali serdecznie przyjęci przez ludność. Fortyfikacye Heratu są podług ich sprawozdania silniejszemi, jak się dotąd spodziewano.

Sebastopol, 22 maja.— Batalion inżynierów przybył tu dotąd i rozpoczął pracę rozszerzenia fortyfikacyi. W porcie spieszą się z ukończeniem pancerników.

CHINY.

Tientsin, 21 maja.— Patenotre, poseł francuzki i Li Hung Tszing zgodzili się już co do ośmiu z dziesięciu warunków, na mocy których ma stanąć pokój między Francyą i Chinami.

AZYA ŚRODKOWA.

Londyn, 23 maja.— Z Tiflis donoszą, że większa część mieszkańców w Turkestanie buntuje się przeciw Moskalom z powodu podatku wojennego nałożonego przez Rosyę.

AFRYKA ŚRODKOWA.

Paryż, 22 maja.— Jeograficzne stowarzyszenie francuzkie odebrało uwiadomienie z kraju, leżącego nad wyższym Congo, że tamtejsza ludność mahometańska, spowodowana przez powodzenie się wyprawy Mahdi'ego rości sobie prawo do całej środkowej Afryki. Na czele Mahometanów stoi niejakiś Tipu Taib, naczelnik dość licznego plemiona arabskiego, który posiada 3000 ludzi dobrze uzbrojonych. Tipu Taib morduje i pali wszystko, gdzie się tylko okaże. Znaczna stacya Arawina została zrabowaną i do szczętu zniszczoną. Obecnie znajduje się on nad jeziorem Tanganyika; ogólna zachodzi obawa, że wszyscy Mahometanie środkowej Afryki przyłączą się do niego. Z powodu tych zawieruchów napotka między-narodowe stowarzyszenie afrykańskie, chcące uorganizować wolne państwo Congo, dużo trudności.

AMERYKA ŚRODKOWA.

San Francisco, 20 maja.— Zaldivar, prezydent rzeczypospolitej San Salvador złożył swój urząd. Na miejscu jego obrano jenerała Figaros.

La Libertad, 21 maja.— Wojsko rzeczypospolitej San Salvador pobiło wczoraj po pięcio godzinnej bitwie powstańców pod Armenia i zdobyło dużo armat i innej broni, którą Guatemala dostarczyła powstańcom pod dowództwem Menendza. Wojsko pojęło wielu powstańców w niewolę i ściga resztę.

MEKSYK.

Guaymas, 21 maja.— Jenerał Carbo zdobył wczoraj obóz Yaqui-Indyan. Miał 51 żołnierzy zabitych i bardzo wielu rannych.

CANADA.

Quebec, 20 maja — Tu mówi się obecnie tylko o losie Riela; Francuzi twierdzą, że nie zezwolą na jego powieszenie.

Winnipeg, Man., 20 maja.— Indyanie, nabrawszy otuchy z powodu, że im się udało zabrać konwoj wojskowy, stają się coraz śmielszymi. Wojsko w Battleford obawia się ataku.

Ottawa, 21 maja — Riel, który wywołał ostatnie powstanie i był jego naczelnikiem ma być obywatelem Stanów Zjednoczonych. Jako taki brał udział przy wyborach w r. 1882 i 1883 w Montana i był zwolennikiem stronnictwa republikańskiego. Po wyborach oskarzono go z powodu, że zniewolił mięszańców nie obywateli do głosowania, wskutek czego ubiegł do St. Vital w Manitoba. Później przeniósł się do St. Boniface a w jesieni 1883 r. do okręgu nad rzeką Saskatchewan, gdzie w roku bieżącym wszczął powstanie.

St. Paul, Minn., 22 maja.— Poundmaker, naczelnik indyański puścił większą część pojmanych Kanadczyków na wolność i zapytał się o warunki pokoju.

Quebec, 22 maja.— Lemiend, członek parlamentu i rzecznik Charles Fitzpatrick podjęli się obrony Riela. Koszta procesu zapłaci pewien Francuz, przyjaciel Riela.

Battleford, 22 maja — Dzisiaj przybył tu dotąd ks. Cochin z 25 jeńcami, których Poundmaker wraz z nim puścił na wolność. Miał od naczelnika pismo, w którem tenże się zapytuje, pod jakiemi warunkami może złożyć broń. Żąda odpowiedzi w dwóch dniach.

Poundmaker posiada obóz, w którym się znajduje 1500 osób. Ma 360 ludzi konnych i w ogóle 700 zdatnych do noszenia broni. W bitwie pod Cut Knife Hill utracili Indyanie 60 ludzi i mieli 17 rannych. Poundmaker zajmuje obecnie warowne stanowisko w pobliżu Lizzard jeziora.

Humboldt, 22 maja.— Dzisiaj schwytano naczelnika indyańskiego White Cap.

Rozmaitości.

* Bióro „Veritas" zestawiło, że w roku 1884 tym zatonęło okrętów żaglowców, 969 a parowców 179. Straciły: I. Okrętów żaglowców:, Stany Zjednoczone Amerykańskie 65, Brazylia 2, Chili 9, Dania 24 Niemcy 75, Francya 72, Grecya 11, Wielka Brytania i Irlandya 460, Haiti 2, Włochy 45, Japonia 1, Liberia 1, Holandya 21, Norwegia 106, Austrya i Węgry 15, Portugalia 11, Rosya 9, Szwecya 32, Hiszpania 8, razem 969 żaglowców. II. Parowców: Stany Zjednoczone Amerykańskie 6, Belgia 1, Chili 1, Chiny 1, Dania 2, Cesarstwo Niemieckie 13, Egipt 1, Francya 11, Grecya 1, Wielka Brytania i Irlandya 145, Włochy 2, Meksyk 2, Holandya 2, Norwegia 3, Szwecya 1, Hiszpania 5, razem 179 parowców, czyli ogółem z żaglowcami okrętów 1118.

* Niedawno temu wstąpił Ojciec św. niespodzianie do czytelni Watykanu w czasie, gdy się tam znajdowało dużo ludzi różnych narodowości, zajętych przeglądaniem starych dokumentów i rękopismów. Katolicy wszyscy uklęknęli, aby odebrać błogosławieństwo Ojca św. a protestanci powstawszy skłonili głowy. Jeden tylko człowiek nie zważał na księdza-starca, którego 200 milionów ludzi czci jako głowę swą duchowną, jako namiestnika Chrystusa tu na ziemi i któremu i innowiercy jak największe oddają uszanowanie nietylko dla jego godności, lecz także z powodu osobistych jego przymiotów. Człowiekiem, który, podczas gdy Ojciec św. przeszedł przez salę, pozostał siedzący na swem miejscu i niby to był zajęty czytaniem książki, którą miał przed sobą, był Niemiec, znany profesor berliński Mommsen.

* Dzikie zwierzęta we wschodnich Indyach. Ostatnie urzędowe sprawozdanie wykazuje, iż dzikie zwierzęta w Indyach angielskich spowodowały w roku zeszłym śmierć 22.905 osób, z których 20.057 straciło życie wskutek ukąszenia wężów, zaś 985 padło ofiarą tygrysów, 287 wilków i 247 lampartów. Strata zwierząt pożytecznych dosięga poważnej liczby sztuk 47.478. Więcej niż trzy czwarte ofiar przypada na Bengal i północno-zachodnie prowincye. W roku sprawozdawczym zabito 19.890 sztuk zwierząt szkodliwych.

* Abiah Hayes, starzec liczący lat 71, zamieszkały w Elizabethtown, Ind., pojął za żonę 17 letnią Aurelię Millon z Harrison.

TARŁO.

POWIEŚĆ

Z DZIEJÓW POLSKICH

przez

F. Hr. SKARBKA.

(22) (Ciąg dalszy).

Po nim nastąpiły kolejno rajcy miasta niosące dary obywateli stolicy i składając je u podnóżka tronu. Król przyjmując te dary przemówił z czułością do zgromadzonych i dał znak wielkiemu miecznikowi koronnemu, ażeby wykonał swój obowiązek. Tenże wystąpił naprzód przed stopnie tronu i podając na wezgłowiu goły miecz królowi rzekł: „Najjaśniejszy panie racz dozwolić, aby starodawnym zwyczajem przystąpili do podnóżka tronu twego szlachetni i mężni, których ty Miłościwy królu na rycerzy pasować będziesz," i obracając się do heroldów którzy u ostatnich stopni stali, dodał: „Heroldowie, wezwijcie giermka lub dworzana, który pragnie zostać pasowany rycerzem i wyprowadźcie go przed oblicze królewskie."

Poszli ku stronie zamku heroldowie i tłum ludu na prawo na lewo roztwierał się i miejsce dla nich robił. Z przyległej ulicy okazał się na karym koniu dorodnej postawy w husarskiej zbroi wojownik. Rzęd na koniu turecki, kamieniami wysadzany, kulbaka takaż, przy prawem uchu konia buńczuk z gałką pozłacaną zawieszony, nad czołem kita z białych strusich piór. Wierzchnią część głowy końskiej i całą szyję okrywał czepiec srebrny kutasami takiemiż gęsto okryty, z tyłu dywdyk aksamitny srebrem haftowany. Na jeźdźcu zbroja stalowa całego z tyłu i z przodu aż do pasa okrywająca, ręce podobnież zbroją okryte. Na plecach skóra lampartowa, przez lewe ramię pod prawą pachę wydana, klamrą na piersiach spięta. Na głowie szyszak wysokiemi piórami strusiemi ozdobiony; przyłbica spuszczona. W prawem ręku trzymał kopią, lewą konia prowadził, wjechał żywo na środek koła przed tronem zrobionego, skłonił kopią przed królem, objechał zręcznie koło i oddawszy konia i kopią heroldowi zbliżył się do stopni tronu i rzekł: „Jestem Michał Tarło, syn wojewody smoleńskiego, czym godny zaszczytu który osiągnąć pragnę, niechaj o tem sam mój król osądzi."

To niespodzianie ukazanie się Tarły, którego wszyscy za straconego poczytywali, mocno wzruszyło króla, a idąc za pierwszem natchnieniem uniósł się na tronie i byłby poszedł ku wiernemu przyjacielowi swemu, gdyby go za stanowienie się nad uroczystością obrzędu nie było wstrzymało. Pozostając więc rzekł do miecznika: „Znany mi jest i wam także młodzieniec, który stanął przed nami, zezwalam na to, aby przystąpił do stopni tronu, dla odebrania rycerskiego razu." Miecznik w skutek danego sobie rozkazu zbliżył się do Tarły i wziąwszy go za rękę zaprowadził przed króla. Drżały nogi pod zacnym młodzieńcem gdy się do stopni tronu zbliżał, łzami radości zalały się oczy jego gdy ukląkł przed królem, i gdy odebrał uderzenie pasujące go na rycerza, z uniesieniem rękę jego ucałował. Zeszedłszy potem ze stopni dosiadł konia tak lekko i zręcznie jak gdyby zbroi nie miał na sobie i nogą nie dotykając strzemion; spiął go ostrogą i miotając na wszystkie strony chorągiewką w kopii przymocowaną, dał rycerski pokłon królowi, następnie pięknym niewiastom które okna napełniały, i w ciągłych pląsach dzielnego rumaka miejsce zebrania opuścił.

ROZDZIAŁ XV.

Manifest.

Minęły szybko te chwile radości powszechnej; znikła dla Stanisława, po kilku latach niepokoju nadzieja uszczęśliwienia narodu polskiego przez mądre i gorliwe rządy.

Zwycięztwa i traktaty nie zdołały utrzymać go na tronie, z którego tylu zawistnych i obrażonych strącić go usiłowało. Upadł po długiej walce z różnem szczęściem toczonej i jako wygnaniec oczekiwał na Pomorzu skutków ostatnich wysileń wiernych stronników swoich, i nieugiętej wytrwałości Karola, który po klęsce pod Pułtawą poniesionej na to tylko zdawał się spoczywać w Benderze, aby tym silniej mógł kiedyś na nieprzyjaciół swoich uderzyć.

Garnęła się do niego garstka wiernych sprawie Leszczyńskiego. Poniatowski działał dla niego jako biegły dyplomatyk w Carogrodzie, a Potocki, wojewoda kijowski, przywodził Polakom, którzy jeszcze nie stracili nadziei przywrócenia Leszczyńskiego na tron. W wiośnie 1712 roku chciał Karol przekonać się jaki duch w Polsce panuje i wysłać wojenną wyprawę z samych Polaków złożoną, któraby doświadczyła męztwa własnego i przychylności swych współbraci. Na dowódzcę przeznaczono Jana Grudczyńskiego, regimentarza jeneralnego i starostę rawskiego, który przed trzema laty był już dał dowody nieustraszonego męztwa walcząc pod przewodem wojewody kijowskiego w wyprawie, która dla przemagającej siły szczęśliwie skończyć się nie mogła.

Pelen odwagi i najpiękniejszej otuchy przeszedł już był Grudczyński granice Polski i stanąwszy na początku Maja w mieście Sanoku, kilka dni tamże odpocząć postanowił, aby zasięgnąć języka o tem co się w głębi kraju działo i puścić wieść o własnem wkroczeniu do Polski.

Na wzgórku nad brzegiem Sanu, wznosił się stary zamek, już podówczas spustoszały, lecz z pod jego murów sięgało oko daleko po okolicy i czaty skuteczniej nad bezpieczeństwem niewielkiego obozu czuwać mogły. Wśród tych zwalin obrał Grudczyński stanowisko swoje. Trzy tysiące Kozaków które z sobą prowadził, rozległo się w dolinie koczując po przyległych łąkach, 2000 polskiej jazdy rozłożyło się po mieście, a sto koni dragonii z pułku Urbanowicza i wojewody kijowskiego mieściło się w kilku pustych izbach zamczyska, a rzenie i parschanie koni rozlegało się po korytarzach i okolicznych zwaliskach. Sam wódz założył główną kwaterę w dawnej kaplicy zamkowej, nad którą stało jeszcze sklepienie, lubo zaszłe wilgocią, ogołocone z wapiennego narzutu i gdzie niegdzie mchem i pnącemi się roślinami pokryte. Przelęknione puszczyki i sowy opuściły spokojny swój przybytek za nadejściem nowych gości; poufałe jaskółki krążyły nieustannie pod sklepieniem, mieszały szczebiotliwe świergotanie z gadaniem rycerzy i broniły strwożone gniazd świeżo przy pustych oknach założonych. Trzy wschody z cegły wymurowane na wszystkich rogach i kantach pootłukane, mensa z ciosowego kamienia od ostrzenia kos i noży przez okolicznych mieszkańców wyszczerbiona, i nad nią zagłębienie między szczątkami gotyckich filarów, okazywały miejsce ołtarza. Na ścianach widać jeszcze było gdzie niegdzie szczątki napisów i malowań, a przy wchodzie leżał wielki kamień na którym niegdy chrzcielnica stała. Kaplica sama przytykała jednym bokiem do reszty rozwalin, lecz mocny wyłom ku zachodniej stronie w murze zrobiony, otwierał obszerny widok na okoliczne osady.

Już od dwóch dni przebywał w tem miejscu starosta Grudczyński. Nieustannie przychodzili do kaplicy i wychodzili z niej ludzie zbrojni i inni, to dając znać o świeżo powziętej wiadomości, to po odebranie rozkazu, to nakoniec przedstawiając ziomka, który się do stronników Stanisława chciał przedrzeć. „Dość tego," zawołał w popołudniowej godzinie Grudczyński zniecierpliwiony nieustannem przechodzeniem się ludzi. „Nie przeszkadzać nam teraz przynajmniej z godzinę czasu, bo mamy ważne doczynienie. Postawić czaty przed wejściem, któreby nikogo od tej chwili nie wpuszczały, a Waści, Mości cześniku, rozłóż się z pisaniem przy tej mensie i wylej na papier, *cum facundia et eloquentia* tobie właściwych, myśli którem Waści do manifestu podał."

Zasiadł pan cześnik, umaczał pióro i trzymając je sparł głowę na ręku, a wystawiając wargę spodnią naprzód patrzał na zbutwiałe sklepienie jakby po nich dobrego konceptu szukał. „*De intitulatione* myślę jeszcze," rzekł przerywając mądre milczenie, „i nie wiem czy *in nomine* pana starosty czy też JII. et Mag. wojewody kijowskiego manifest ma być sporządzony."

„Nie ma nad czem myśleć, mój Mości cześniku," odpowiedział starosta, „któż wchodzi do Rzeczypospolitej, czy wojewoda czy ja? *Ergo* tedy nie wojewoda ale ja, Jan z Grudnia Grudczyński, starosta rawski i wasiliński, Jego królewskiej Mości i Rzeczypospolitej polskiej pułkownik i jeneralny regimentarz wojska koronnego, chcę przemówić do Jaśnie oświeconych, Jaśnie wielmożnych i Wielmożnych senatorów, panów świeckich i duchownych, tudzież do Urodzonych braci szlachty i do każdego komu o tem wiedzieć należy. Można powiedzieć, że wkraczam vigore otrzymanego ordynansu od dwóch królów, NN. Stanisława Igo i Karola XIIgo, i ze szczególnego polecenia wojewody kijowskiego Potockiego, wielkiego Hetmana koronnego, ale zawsze moje imię musi być na czele manifestu."

Zabrał się do pisania pan cześnik, a starosta postawił przed nim puhar i drugi dla siebie, dał znak dworzaninowi aby mu z kąta podał butelkę i napełniwszy oba puhary aż do brzegu, wzniósł własny ku światłu, przypatrzył się, przymrużając oczy, trunkowi i zwolna jeden łyk za drugim pociągnął aż się suche dno okazało. „Wypij to Waści," rzekł do cześnika „to nie zawadzi zwłaszcza do takiej pracy. A, ledwo żem o tobie nie zapomniał, kochany wojewodzicu. Wierni towarzysze broni i puharem dzielić się winni. Ale mi jakiś smutny, usiadłeś mi w samych drzwiach na kamieniu jak dziad kościelny i patrzysz w zadumaniu na góry i lasy, jakbyś już widział posiłek, który nam ztamtąd przybędzie."

Korespondencye „Gaz. Pol."

Hofa Park, 16 maja 1885.

Szanowną Redakcyę

prosi niżej podpisany o łaskawe umieszczenie kilkunastu wierszy w łamach ,,Gazety Polskiej".

Rocznica uroczystości poświęcenia kościoła (kaplicy pod tytułem św. Stanisława), odprawiła się w Hofa Parku w piękny sposób. Lud już w wigilię około nieszpornego czasu zgromadził się licznie do świątyni. Księża zaś, skoro przyjechali, zasiedli natychmiast do konfesyonału. Na drugie zaś rano lud szedł pomimo słoty do domu Bożego, a podczas pierwszej mszy przystępowało już dużo ludzi do stołu Pańskiego. Sumę odśpiewał bardzo wdzięcznym głosem ks. L. Peściński, słowo Boże zaś wygłosił ks. I. Mączyński do borową polszczyzną i ze zapałem patryotycznym. Jeszcze długo po nabożeństwie słuchali księża spowiedzi. Następnie odbył ks. Peściński mityng ze siostrami różańcowemi. Nieszpory solenne odbyły się w zwyczajnym czasie, po których księża jeszcze długo byli zatrudnieni słuchaniem spowiedzi. Dnia następnego odprawiono dwie msze święte; po drugiej miał znów ks. Mączyński kazanie i wprawdzie o wychowaniu dzieci za pomocą szkoły. Nauka jego była praktyczną, dobitną i wzruszającą zarazem.

My parafianie dziękujemy księżom, za ich trudy dla zbawienia naszych dusz poniesione szczerem ,,Bóg zapłać".

Jesteśmy tu po większej części początkującymi tylko farmerami i dla tego musimy tak, jak w starym kraju wstawać rano i udać się późno na spoczynek. Mamy jednak już dość piękne klarunki, bo każdy raźno pracuje. Nowo przybywający biorąc przykład z dawniej tu osiedlonych Polaków, nie boją się także pracy.

Wkrótce zamienimy obecną kaplicę na wspaniały i wielki kościół a z kaplicy będzie piękna szkoła. Spodziewamy się, że p. Hof dotrzyma honorowego swego słowa danego nam już w początkach zakładania tutejszej kolonii, że nam dopomoże przy budowaniu okazałej świątyni, za co my jako i późniejsze pokolenia modłami mu się od płacimy.

W imieniu parafian

M. J. Kośmicki.

Sekretarz.

Shenandoah, Pa., 18 maja 1885.

Szanowny Redaktorze!

Shenandoah chociaż niewielkie jest miasto, jednak obfite jest w wielkie wypadki, powstające ze zboczeń umysłowych. W dniu 17 bm. z rana, t. j. w niedzielę, niejaka Jennie Yarual, lat 18, poszła na przechadzkę ze swym kilkoletnim adonisem i z owej majówki przyniosła sobie kwiatów i niczem nie dała poznać nikomu z domowych, że jest niespokojną, obiad wspólnie spożyła z rodzicami, po którym udała się na piętrowy pokój, rozebrała i położyła się w jednej bieliźnie do łóżka z rewolwerem w ręku i wystrzałem w samo serce odebrała sobie życie; śmierć natychmiast nastąpiła, tak że nie można było myśleć o żadnym ratunku. Po tej tragedyi posypały się rozmaite legendy o przyczynie samobójstwa — ale najwięcej prawdopodobną jest, że narzeczony, który przez lat kilka zajmował się nią i odbywał różne z nią wycieczki i spacery, tegoż dnia stanowczo jej oznajmił, że się z nią nie ożeni. Miała to być panna inteligentna i pracowała sama na utrzymanie, będąc jako klerk w jednym z Shenandoskich sztorów.

Nazajutrz, tj. w poniedziałek, niejakiś Bauman, mieniący się być Polakiem a istotnie niemieckiego pochodzenia, mówiący dobrze po polsku, gdyż służył w pruskiem wojsku w polskich pułkach, bez żadnych wyraźnych powodów o 11 godz. przed południem powiesił się w szendzie, jak tu nazywają, prawie siedzący, gdyż szenda owa tak nizko zbudowana, że w niej stanąć nawet prosto nie był w stanie. Domyślać się wszakże należy z prowadzenia się Baumana, że będąc nałogowym pijakiem w zwyczajnej tego rodzaju chorobie obłąkania (delirium tremens) popełnił samobójstwo.

Z szacunkiem

D Szymański.

Kto odkrył właściwie Amerykę?

Każdy pamięta jeszcze ze szkoły, że Kolumbus odkrył Amerykę w r. 1492 i od tego czasu jest Ameryka znaną pod nazwą nowego świata. W ostatnich czasach pisano wiele o tem, że już około 500 lat przed odkryciem Ameryki przez Kolumbusa tj. około r. 1000 Normanie, podczas jednej z swych wypraw łupiezkich przybyli do wybrzeża amerykańskiego i podobno się tutaj nawet osiedlili. Normanom więc należy się pierwszeństwo. Wiadomość ta była jednakowoż znaną pomiędzy kilku familiami tylko, a Kolumbus wyjeżdżając z trzema statkami na zachód, nie marzył nawet o tem, że ktoś przed nim już był odkrył tę ziemię, nie miał nawet idei, że odkryje ziemię nieznaną, bo zamiarem jego było dotrzeć do wschodniego wybrzeża Indyi, do którego jak liczył, mógł się prędzej i drogą krótszą dostać, płynąc na zachód, jak objeżdżając na około Afryki. Odkrycie Ameryki przez Normanów nie zmniejsza bynajmniej zasług Kolumbusa, nie znał on bowiem poprzedników swych w Ameryce, wypłynął, aby odkryć nową drogę a puścił się w tym celu drogą, która dla żeglarzy owego czasu przedstawiała jak największe trudy i nawet — przestrachy. Przez jego odkrycie Ameryka dopiero znalazła miejsce w historyi świata i dla tego też słusznie można go nazwać odkrywcą zachodniej półkuli świata.

Nie zależy na tem bynajmniej, czy Normanie przed nim, czy też wcale nie odkryli Ameryki, bo nie pozostawili ani najmniejszego śladu swego odkrycia, tak, aby można powiedzieć i udowodnić, że tu byli i na rozwinięcie kraju tego mieli jakowy wpływ. Zresztą za czasów Normanów Europa nie była jeszcze tak zaludnioną, aby narody chciały podbijać dalekie, odległe cudze kraje, zabierać ich bogactwa i wywierać wpływ na ich dzieje.

Tymczasem wydał niejakiś E. P. Vining w Chicago książkę pod tytułem ,,Inglorious Columbus" (Niesławny Columbus), w której udowodnia, że odkrywca Ameryki pochodził z Azyi, którą się słusznie uważa nietylko za kolebkę ludzkości, lecz i nauki. Pisarz tego dzieła zebrał wszystkie dowody i ckazki, jakie gdziekolwiek napotkał, aby udowodnić, że twierdzenie jego jest prawdziwem. (Fakt ten, że Azyatycy odkryli już dawniej Amerykę, był znany przez uczonych w Europie od przeszło sto lat; żaden z nich jednakowoż nie opisał tego dotąd obszerniej). Vining opisuje, że niejakiś zakonnik ze sekty Budhistów, imieniem Hwui San z Afganistanu, odkrył Amerykę w piątem stuleciu po Chrystusie, a więc 500 lat przed Normanami a 1000 przed Kolumbusem.

Przybył on ze znaczną liczbą zakonników do Alaski a później do Meksyku, gdzie pozostał przez lat 41, a w r. 499 po Chrystusie powrócił przez Japonię do Chin, gdzie opowiadał władzom i uczonym, co widział i słyszał w nowym kraju. Ziemię tę nazywa on Fusang, a opowiadanie jego jest umieszczonem w historyi chinskiej; opis ten przetłumaczył p. Vining dosłownie z języka chinskiego na angielski.

W opisie nie znajduje się wprawdzie nazwa ,,Meksyk", lecz wszystko zgadza się jak najdokładniej z jeografią Meksyku, o którego nazwie opis nie wspomina; wszystkie dane w historyi chinskiej zgadzają się jednakowoż co do natury i cech charakterystycznych Meksyku. Autor dzieła opiera się także na innym dziele chinskiem, opisującem całą ziemię, w którem jest wzmianka, że w kraju na wschód od Chin leżącym są niebotyczne góry i wielkie rzeki — dzieło to dotąd nie było przetłumaczone na inne języki.

Chinczycy nie korzystali wprawdzie ze swego odkrycia, lecz nie można im się dziwić — przecież Normanie przybyli już w 500 lat później do Ameryki i także z tego nie korzystali. Chinczykom nie chodziło też wtenczas bynajmniej o podboje innych krajów, ponieważ mieli dosyć miejsca u siebie i dosyć zatrudnienia w domu. Gdyby Chinczycy tak byli uczynili jak teraz się czyni, ziemia ta miałaby inną zupełnie historyę a emigracya byłaby szła z Azyi do Ameryki a ztąd do Europy. Chinczycy byliby w Ameryce zaprowadzili swe zwyczaje, swą religię i swą oświatę. Natomiast zaś przybyli Europejczycy, którzy nietylko zawładnęli całą Amerykę, zaprowadzili religię chrześciańską, obyczaje i zwyczaje europejskie, lecz przeszli do Chin nietylko dawną drogą, lecz przebyli także ocean spokojny i posyłają do Azyi swych misyonarzy i szerzą oświatę. Dla tego też pomimo odkrycia Ameryki przez Chinczyków i Normanów w historyi i dziejach świata Kolumbus zawsze będzie nosił imię prawdziwego odkrywcy Ameryki, bo on ją dla świata zdobył i w niej drogę dla postępu i oświaty otworzył.

Zarodki zarazy.

Pomimo, że nam grozi niebezpieczeństwo, iż cholera, jeżeli możemy się spuszczać na twierdzenie lekarzy, zawita do nas w roku bieżącym lub też najdalej w roku przyszłym, zachodzi pytanie czy zaraza ta powinna tyle wzniecać obawy, jak inna, która już pomiędzy nami się znajduje. Nauka bada ściśle zarody cholery i stara się je zniszczyć, lub też osłabić ich wpływ przez wszczepianie. Lecz cóż czyni ona z zarodami zgniłej gorączki (tyfus), które są tak zgubnemi, jak mikroby cholery, albo też gorszemi. Pewną jest rzeczą, że cholera, gdyby była nawiedziła miasteczko Plymouth w Pennsylvanii, nie byłaby zabrała więcej ofiar, jak tyfus to uczynił.

Tyfus okazuje się zwyczajnie w prawie wszystkich wielkich miastach i miasteczkach leżących nad rzekami, w których łatwo mogą się rozwinąć jakie zarodki; a czem bardziej miasta i miasteczka się zwiększają i czem trudniej nieczystości i odchody w ich obrębie się znajdujące mogą być usunięte, tem groźniejszem staje się niebezpieczeństwo. Pojedyńczy przypadek tyfusu może, jeżeli zarodki po nim nie zostaną usunięte, przyczynić się do wybuchu zarazy pomiędzy liczną ludnością, jeżeli jej zarodki w łatwy sposób znajdą drogę do organizmu innych osób, jak się to np. przez wodę bieżącą dzieje. Tak się stało w Plymouth; komisya lekarzy badająca przyczynę tyfusu w tem miasteczku, udowodniła, że zaraza, która nieomal wyludniła całą tę miejscowość, powstała przez to, iż wyrzucono odchód człowieka chorego na tyfus w pobliżu potoku płynącego z gór, którego woda napełnia rezerwoar o dwie mile od owego miejsca odległy; a tam ztąd dostały się zarodki do miasteczka, którego ludność wodę przychodzącą z rezerwoaru używa do picia i innych potrzeb. Widać więc iż nie tylko źródła i studnie w miastach, znajdujące się w pobliżu kanałów odchodowych i prewetów, mogą się przyczynić do rozszerzenia zarazy, lecz nawet potoki, w których woda powinna być czystą, i rzeki mogą zabierać ze sobą zarodki choroby i przez nie rozpowszechnić zarazę i śmierć w miastach i miejscowościach leżących nad ich brzegami.

Zaraza w Plymouth wznieca uwagę całej prawie ludności w Stanach Zjednoczonych. Obywatele Philadelphii zajmują się kwestyą, w jakiby sposób mogli dostać czystej wody. W mieście tem używa się dotąd woda z rzeki Schuylkill, do której wpadają kanały całej doliny, a jej woda, nim dojdzie do Philadelphii, jest napełnioną odchodami licznych wiosek i miasteczek. ,,Press" mówi:

,,Nie ma prawie dnia, aby się w wodzie nie znajdywały odchody przynajmniej 100 ludzi chorych na tyfus lub inne zaraźliwe choroby. Woda bieżąca nie niszczy zarodków tyfusu lub cholery, lecz przeciwnie przyczynia się do ich rozpowszechnienia".

Chicago znajduje się w podobnem położeniu jak Philadelphia. Chicago leży wprawdzie nad wielkiem jeziorem, w którem się znajduje najlepsza, najczystsza woda w świecie, gdy się znajduje w normalnym swym stanie a jednakowoż, pomimo, że się ją sprowadza o dwie mile od wybrzeża, nie jest ona wolną od nieczystości kanałów odchodowych i od plugastwa, którem jest napełniona rzeka do jeziora wpływająca. Lekarze twierdzą, że wodę chicagoską trzeba przed używaniem gotować, a niektórzy nawet polecają, aby ją po przegotowaniu przecedzić i nawet butelkować. Cholera, gdyby odwiedziła Chicago, zostałaby najbardziej przez wodę rozpowszechnioną; lecz cholera nie jest jedyną zarazą, która w niej jest ukrytą; znajdują się w niej zarodki innych chorób, które w każdej chwili, w każdej porze roku, mogą wywołać choroby — choroby, których przyczyną jest nieczystość ciała, nieczystość po domach a zwłaszcza nieczysta woda. Woda w jeziorach staje się coraz brudniejszą, im bardziej ludność się powiększa. Każdy więc dbający o swoje zdrowie, powinien utrzymywać siebie i swe otoczenie w stanie jak najchludniejszym, a nie czekać, ażby przybycie cholery go do tego zmusiło.

Viktor Hugo.

Viktor Marya Hugo, który zmarł w zeszły piątek w Paryżu, urodził się w dniu 26 lutego w Besançon, gdzie ojciec jego, który wtenczas był pułkownikiem, a później przez Napoleona Igo został mianowany jenerałem, był w garnizonie. Pierwsze lata swej młodości przepędził częściowo z swą matką w pewnym klasztorze w Paryżu, częściowo we Włoszech i Hiszpanii przy swym ojcu, który chciał, aby syn jego był żołnierzem. Ucząc się matematyki, zaczął młody Hugo pisać wiersze. Licząc lat 15 starał się o nagrodę napisawszy wiersz ,,Les avantages de l'étude". Sędziowie nie przyznali mu atoli nagrody, lecz pochwalili go tylko. Ojciec widząc skłonność jego literacką, pozwolił mu się poświęcić literaturze.

W r. 1819 odebrał dwie nagrody za wiersz napisany w jednej nocy przy łożu chorej swej matki o posągu Henryka IV i o dziewicach Verdunu. Wraz z swymi braćmi zaczął później wydawać ,,Conservateur litteraire". Odtąd poczęły dzieła jego wychodzić szybko jedno po drugiem i wprawdzie: romans ,,Han d'Islande, Odes et Ballades, dramat Cromwell, Le dernier jour d'un condamné, dramat Marion Delorme, romans historyczny Notre Dame de Paris (1831), dramat Le roi s'amuse (1835)".

Hugo zatrudniał się polityką pod wszystkiemi rządami. Będąc royalistą i katolikiem (z imienia tylko), walczył w swych Odach dla Bourbonów i religii katolickiej. Pod Karolem X. i Ludwikiem Filipem przyczynił się w swej ,,Ode a la Colonne" i ,,Napoleon II" do powrotu Bonapartów. W dniu 24 lutego 1848 ogłosił w obecności niezmiernej masy ludu księżniczkę Orleans rejentką państwa, poczem został zamianowany burmistrzem 9 okręgu i członkiem rady konstytucyjnej, gdzie zawsze trzymał stronę reakcyonaryuszów monarchicznych. W czerwcu brał osobisty udział w walce przeciw powstańcom, głosował w dniu 4 listopada przeciw konstytucyi i został w roku 1849 wybrany do władzy prawodawczej. Tutaj zerwał zupełnie z swą przeszłością i stał się obrońcą partyi demokratyczno-socyalnej. Występował przeciw Napoleonowi, nazywając go zawsze Napoleonem małym i Augustodulem, z którego to powodu też, gdy Napoleonowi się udało przywłaszczyć władzę w dniu 2 grudnia 1851, nazwisko jego stało na spisie proskrypcyjnym. Ubiegł nasamprzód do Belgii, a potem do wyspy Jersey, którą jednakowoż musiał opuścić, ponieważ napisał list do królowej Anglii, w którym ją obraził; następnie zamieszkał na wyspie Guernsey, gdzie sobie kazał wystawić książęcy prawie pałac i nie wrócił do kraju pomimo amnestyi z dnia 15 sierpnia 1859. Wszystkie prawie jego dzieła pisane na wygnaniu, były skierowane przeciw Napoleonowi III jak np. Napoleon le petit, les contemplations itp.; pisał tam także: Le légende des siec les, les misérables, les travailleurs de la mer i inne.

W kilka dni po 4 wrześniu 1870, kiedy Napoleon utracił tron, przybył do Paryża. Najpierwszą jego czynnością było wydanie gorącej proklamacyi do Niemców, aby się wrócili do swej ojczyzny i nie myśleli wcale o oblężeniu Paryża. Przy wyborach w dniu 8 lutego 1871 wybrano go do zgromadzenia narodowego w Bordeaux, z którego wystąpił już w miesiąc później W dniu 18 marca tj. w dniu, w którym komuna wystąpiła, przywiózł do Paryża zwłoki najstarszego swego syna, który w Bordeaux został rażony paraliżem. Z Paryża udał się do Brukseli, gdzie w liście do redaktora czasopisma ,,Independance Belge" się za komuną oświadczył. Z powodu demonstracyi ludu przeciw niemu skierowanej, musiał uchodzić z Belgii i udał się do Londynu, zkąd wnet powrócił do Paryża, gdzie go w dniu 30 stycznia 1876 wybrano do senatu.

Nieszczęścia i straszliwe wypadki wojny niemiecko francuzkiej opisał w swej wierszem napisanej książeczce ,,L'année terrible".

Potem wydał w r. 1874 romans rewolucyjny ,,Quatre-ving-treize i w r. 1876 ,,Actes et paroles".

Hugo pozostawił rękopisma swe Francyi i pozostawił do woli rzeczypospolitej, gdzie i w jaki sposób miał być pochowanym.

Pomimo, że był bardzo ubogim, gdy zaczął swój zawód literacki i gdy się ożenił (posiadał tylko 900 franków), zgromadził w ciągu życia swego dość znaczną fortunę, pozostawił bowiem 4,000,000 franków, które zapisał swej córce Adeli, znajdującej się w zakładzie dla obłąkanych.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

—Donoszą o pełnym zgrozy dramacie, jaki rozegrał się przed paroma tygodniami pod Stawiszczami pod Kijowem w lesie należącym do dóbr hr. B.

Leśniczy, pod którego dozorem pozostawały tamtejsze lasy, wyszedł nad wieczorem ze strzelbą do lasu, pozostawiając w domu żonę z małem dzieckiem. Właśnie podówczas przyjechał dobry znajomy leśniczego, uriadnik ze Stawiszcz, a dowiedziawszy się, że gospodarza nie ma w domu, wyszedł również do lasu, aby się z nim spotkać. Cel wycieczki był jednak chybiony i uriadnik po pół-godzinnem daremnem szukaniu leśniczego powracał już do osady.

Przez ten czas zbir jakiś podpatrzywszy, że w domu pozostała tylko młoda kobieta z dzieckiem, wpadł do mieszkania i domagał się wydania mu pieniędzy. Żona leśniczego odmówiła żądaniu, a wtedy złoczyńca pochwycił malońkie dziecko i oderznął mu głowę. Właśnie w tej chwili powracał uriadnik, widząc zaś co zaszło, dobył szabli, i jednem cięciem rozpłatał głowę rzucającemu się nań z nożem rabusiowi.

W kilka chwil potem wraca leśniczy z lasu i słyszy rozdzierające duszę krzyki i lamenta zrozpaczonej matki; podbiega do okna i widzi żonę klęczącą nad zwłokami dziecka i uriadnika stojącego nad nimi z obnażoną, zakrwawioną szablą. Myśl, że uriadnik dopuścił się morderstwa jego dziecka, przebiega mu jak błyskawica przez głowę, bez namysła więc zmierza do niego przez okno i kładzie go na miejscu. Dowiedziawszy się jednak od żony, co zaszło, nieszczęśliwa ofiara zbiegu wypadków, leśniczy pali do siebie z drugiej lufy i pada nieżywy obok uriadnika. — Tak więc w niespełną godzinę czworo ludzi utraciło życie.

— *Osławiony* kurator Apuchtin i przyjaciele jego zażądali podobno, aby na Jasnej Górze w Częstochowie jedna z kaplic przeznaczoną została dla nabożeństwa schizmatyckiego. Leoncyusz archirej, którego opinii zasięgnął w tym względzie gubernator Hurko, oświadczył się przeciw żądaniu Apuchtina, obawia się, iż ztąd urośnie dla schizmy większa szkoda niż korzyść; zachodzi bowiem obawa przechodzenia z schizmy na katolicyzm.

— *Pogrzeb zwłok ks. biskupa Wnorowskiego w Lublinie* odbył się dnia 27 kwietnia.

Miasto od samego rana przybrało żałobę. Wszystkie sklepy pozamykane, uczniowie zakładów naukowych rozpuszczeni, podobnież i urzędnicy biór prywatnych zwolnieni zostali od zajęć. Na ulicach tłumy — obliczają, że włościan, obywateli i innych osób z bliższych i dalszych okolic kraju, przybyło około 30 tysięcy.

O godzinie dwunastej w południe, po odprawionem nabożeństwie przez arcybiskupa Popiela, rozpoczął się obrzęd pogrzebowy. Kondukt poprzedzały delegacye kupców, cechów rzemieślniczych, instytucyi dobroczynnych rzymsko katolickich i mojżeszowych, uczniowie zakładów naukowych itp. Następnie niesiono wieńce od kilku miast z Królestwa Polskiego i różnych instytucyi, za któremi postępowało licze e duchowieństwo.

Eksportował arcybiskup Popiel w asystencyi biskupów Kulińskiego i Sotkiewicza. O godzinie 11 i pół trumnę z katedry wyniosło starsze duchowieństwo i złożyło ją na karawanie zaprzężonym w ośm koni. Trumnę i karawan zdobiły liczne wieńce i kwiaty. Kondukt ruszył Krakowskiem przedmieściem. Przy rogatce warszawskiej trumnę z karawanu wzięli na barki wybitniejsi obywatele miasta, a następnie włościanie — i poniesiono ją na cmentarz. Pienia pogrzebowe wykonał chór miejscowy pod kierunkiem p. Czarneckiego. Mów było trzy — pierwszy przemawiał biskup Kuliński, drugi ks. Mleczko, a trzeci dr. Janiszewski jako przedstawiciel miasta. Z wybitniejszych duchownych zauważyliśmy ks. Sciegennego, kanoników Jungowskiego, Taylora, Czajewicza, Podolskiego i innych. Porządek pomimo ogromnego tłoku panował wszędzie wzorowy, a to dzięki straży obywatelskiej.

Pod Prusakiem.

W. K. Poznańskie.

— *W Ostrzeszowie* wydarzył się kilka tygodni temu nieszczęśliwy wypadek. Czeladnik młynarski Wenzel mełł jagły na wodnym młynie w Przytocznicy, należącym do Lormisa i puścił młyn za ostro w bieg. Wskutek tego nader prędkiego biegu kamień młyński rozpadł się na trzy kawały, i Wenzel został przez kawał kamienia tak nieszczęśliwie ugodzony, że obie nogi stracił a po wielkich dziesięciogodzinnych cierpieniach życie zakończył.

— *W Grąbkowie* pod Jutrosinem utopiło się dwuletnie dziecko w dole od gnojówki. Rodzice poszli w pole i zostawili dziecko to z innemi dziećmi bez dozoru.

— *W Sobiałkowie* w Krobskiem spalił się w tych dniach gościniec i tuż obok stojąca kuźnia, a w sąsiednim rewirze leśnym około 50 mórg zagajenia sosnowego.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— *We wsi* Słupiu pod Łasinem w powiecie grodziądzkim w Prusach Zachodnich, powstał 28 kwietnia wielki pożar; kilka gospodarstw spaliło się do szczętu i nie wszystek inwentarz zdołano uratować. Kowalowi P. stopiło się 2400 marek w srebrze w jedną bryłę. Przyczyny pożaru nie zdołano dotąd wykryć.

— *W Jastrzębiu* w Prusach Zachodnich umarł w tych dniach właściciel gruntu Sch. skutkiem zatrucia krwi. Toporem zranił się w nogę, i zamiast jakiej maści gojącej przyłożyć, polał ranę atramentem, który uważał za bardzo dobry środek. Lecz noga zaczęła puchnąć i gdy się nareszcie zdecydował przywołać lekarza, było już za późno. W kilka godzin umarł.

— *W gminie* Dębogórach pod Kościerzyną w Prusach Zachodnich zdarzył się w poniedziałek dnia 20 kwietnia okropny wypadek. Dwóch robotników zatrudnionych było w polu kopaniem rowu. Gdy tak o koło 8 stóp wykopali, zarwał się naraz brzeg, a obaj zasypani zostali. Pomimo spiesznej pomocy ludzi pracujących w polu, wyciągnięto obudwóch już nieżywych.

Szlązk.

Królewska Huta. 30 z. m. został przez sąd w Bytomiu skazany ks. Radziejewski na 25 m. za to, że podziękował w ,,Katoliku" tym, którzy złożyli ze Zabrza kilka marek na koszta sądowe dla ,,Katolika".

—Kamień w powiecie Bytomskim. Przed paru dniami znaleziono przy ,,oparskiem" młynie w wodzie ciało rzeźnika Fabisa z W. Dąbrówki, który przed 6 miesiącami znikł bez śladu. Ciało zostawiono na brzegu rzeki, aż przybyli lekarze i władza policyjna. Po rozebraniu ciała uznano, że ów rzeźnik miał ranę w boku jakoby pchnięcie nożem. Z jakiej przyczyny został nieboszczyk zamordowany, nie wiadomo.

Dnia 24 kwietnia młodzieniec Jan Miosga w kopalni ,,Samuels-Glueck" wpadł do szybu, natrafiając na dłutko, które górnicy mają przy wybijaniu dziur. Został ugodzony w brzuch tak, że koniec kawał na drugą stronę wyszedł. Po paru godzinach Bogu ducha oddał. W trzy dni później miało się odbyć jego wesele, zamiast wesela nastąpiła żałoba. Pogrzeb odbył się przy żałobnej muzyce i licznem gronie górników.

Pod Austryakiem

Galicya.

— *Klęską pożaru* nawiedzoną została dnia 18 kwietnia w południe gmina Ładańce w pow. przemyślańskim. Ogień, który prawdopodobnie powstał skutkiem nieostrożności, zniszczył 16 gospodarstw włościańskich do szczętu. W płomieniach zginęło także wiele bydła i zwierząt domowych, a jeden z pogorzelców, Iwan Ostap, poparzył się ciężko, ratując swe mienie. Stratę, niezabezpieczoną wcale, oceniono na 7000 złr. Dla niesienia pomocy pogorzelcom zawiązał się komitet w miejscu.

— *Pożar* zniszczył w nocy na drugiego maja miasto Brzesko. Spłonęło do szczętu 17 domów, a jeden z mieszkańców utracił w płomieniach życie.

— *W Bohorodczanach* w Galicyi dnia 29 kwietnia wieczorem wybuchł pożar, który z powodu posuchy objął w okamgnieniu kilkanaście domów; wszelka pomoc była niemożliwą. Zgorzało około sto kilkadziesiąt domów i tyleż niemal rodzin zostało bez dachu. Starostwo sąd i kościół ocalały.

— *W Gumniskach*, powiatu ropczyckiego, umarł 25 letni syn gospodarza, Jan Dykas, a rodzice złożyli zwłoki na noc w sieni na słomie, przykrywszy je płaszczem. W nocy kot domowy dostał się do sieni i odgryzł nos trupowi.

Pogłoski o wojnie.

W sprawie angielsko-rosyjskiej znajduje się jakiś haczyk, wskutek którego jak się zdaje, wojna może wybuchnąć prędzej jak się przed tygodniem lub dwoma spodziewano. Zdaje się, że Rosya nie chce przystać na warunki przez Anglię podane — rząd angielski który już rozporządził powrót gwardyi dotąd w Egipcie zostającej, nadesłał znów rozkazy, ażeby pozostała tymczasowo w Aleksandryi, dla jakiegoś mogącego zdarzyć się wypadku, jak się wyraził Hartington, angielski minister wojny. — Fakta te mogą oznaczać wojnę lub też nie; londyński ,,Times" twierdzi, że gwardya angielska pozostała w Egipcie ponieważ Anglia obawia się nieprzyjaznej kombinacyi mocarstw europejskich przeciw interesom angielskim w Egipcie. Times powiada także, że rozkaz ten nie został wywołany przez kwestyę angielsko rosyjską, ponieważ sama sprawa egipska jest tak zawikłaną, że Anglia musi być koniecznie przezorną i być przygotowaną na wszelki przypadek.

Pewną jest rzeczą, że tak Rosya jak i Anglia wciąż przygotowują się jeszcze do wojny; byłoby też rzeczą niebezpieczną dla jednego lub drugiego ze wspomnianych mocarstw, gdyby poprzestało swe przygotowania, nim spór nie zostanie zupełnie załatwionym. Całym wynikiem tymczasowych rokowań między Anglią i Rosyą jest, że ma się zjechać komisya, którąby roztrząsała przyczyny sporu. Jest rzeczą możliwą, że Anglia postawi takie warunki, jakieby Rosya nie chciała przyjąć, albo Rosya zażąda może ustępstw, na które Anglia nie będzie mogła zezwolić. Zresztą może być, że Indye i Afganistan będą chciały wmięszać się w sprawę — a może być także, że nim komisya dla roztrząsania sporu się zjedzie, Rosya posunie się tak dalece naprzód w Afganistanie, że rozwiązanie spokojne kwestyi będzie niemożliwem. Każdy może zauważyć, że o prawdziwym stanie sprawy mamy wiadomości ze źródeł angielskich tylko Rosya milczy i nie dozwala, aby jakakolwiek wiadomość o jej zamiarach została światu ogłoszoną Jest jednakowoż rzeczą znaną, że przygotowuje się do wojny na wybrzeżu morza baltyckiego, że wzmacnia swe twierdze i przedsiębierze środki obrony na morzu czarnem, że pospiesza się z ukończeniem kolei transkaspijskiej ku Afganistanowi i że ściąga swe wojska między morzem kaspijskiem i Merwem, jak szybko tylko może. — Może zresztą być, że Rosya przygotowuje się już teraz do wojny, która może dopiero wybuchnie za lat kilkanaście, lub że spodziewa się nowych zatargów z Turcyą. — Fakt ten tylko, że żadne z dwóch mocarstw nie jest dostatecznie przygotowane do walki na dalekich krańcach Afganistanu, wzbudza dotąd nadzieję, że spór zostanie na kilka lat odroczony i nastąpi tymczasowa ugoda. Anglia nie zapuści się w wojnę, jeżeli do tego nie będzie zmuszoną; gdyby konieczność to jednak miała nastać, chce być przygotowaną o ile tylko może. Zależy to tylko od Rosyi, czy wojna ma być lub też nie; jeżeli zaś car, jak powiadają, jest tylko narzędziem w rękach stronnictwa wojennego, jest rzeczą prawdopodobną, że nie zgodzi się na żądania Anglii i wywoła wojnę przed czasem. —

Humor i prawda.

Ubogi pewien przychodzi do milionera prosząc o wspomóżkę. Widząc, że bogacz nie bardzo skwapliwy do poratowania go, wyrzeka nagle: „Zdaje mi się, że pan chcesz mnie pozbyć, nie dawszy mi nic. Na szczęście mam tu coś w kieszeni, czegobyś pan nie dostał nawet za milion dolarów." ,,A toby było?" pyta zaciekawiony i w godności swej urażony milioner. ,,Świadectwo ubóztwa," tryumfująco odpowiada ubogi.

— „Panie profesorze, co za nieszczęście! dzisiaj rano spadło jedno dziecko z trzeciego piętra!" Profesor: „Niech się pani uspokoi, lepiej jest, że jedno dziecko spadło z trzeciego piętra, jak gdyby troje dzieci spadło z pierwszego piętra!"

✝

Nekrologia.

— Na Jeżycach w Poznaniu umarł w dniu 28 kwietnia Antoni Radomski.

— We Lwowie umarł Jan Tychowski żołnierz z r. 1863.

— W Gracu umarł ksiądz Antoni Tworkiewicz.

— W dniu 22 kwietnia umarł w Łączynie ks. Cyryl Bakojemski.

— W Borkach Wielkich umarł w dniu 13 kwietnia Stanisław Kopczynski, żołnierz z r. 1863.

— W Ostrowie umarł w dniu 27 kwietnia Felicyan Urbański, żołnierz z r. 1863.

— W Sieradzu umarł ostatni z miejscowych Dominikanów ks. Zefiryn Kołomyski.

— W Koblencyi umarł w dniu 21 kwietnia Stanisław Dzikowski, którego familia mieszka we Wielkiej Łęce pod Poniecem.

— W Siedlcach umarł Maksymilian Tchórzewski były oficer artyleryi polskiej w r. 1831.

— W Mohylewie podolskim zmarł Łucyan Michalski oficer z r. 1831.

— W Jarocinie umarł w dniu 28 kwietnia Teofil Mroczkowski.

— W Warszawie umarł w dniu 27 kwietnia Ludwik Wolski.

— W Poznaniu umarł w dniu 29 kwietnia Julian Sławski.

— We Lwowie umarł w dniu 30 kwietnia ks. Leon Trasiewicz.

— W Warcie umarł w tych dniach dr. Ignacy Kaczkowski.

Zwrócił się ku niemu młodzieniec, odebrał w milczeniu puhar z jego ręki, i obojętnie na niego poglądał.

„Wypij, wypij, i dobra myśl rozmarszczy twoje zasępione czoło," dodał starosta uderzając go lekko po ramieniu.

„Dobra myśl," odparł z uśmiechem żałości młodzieniec, „dawno już od niej odwykłem, dla mnie już nie ma ani pociechy, ani nadziei, dla mnie jedno tylko już hasło: ocalenie sprawy królewskiej, lub śmierć."

„Dobrzeć to i pięknie, panie bracie," rzekł starosta, „i my tak wszyscy myślimy, ale my byśmy chcieli i króla na tron przywrócić i żyć sobie potem, jeżeli Bóg da, swobodnie. A jeżeli ja tego sobie życzę, czemuż ty w samej sile wieku, śmierci tylko masz pragnąć?"

Tu powstał młodzieniec i biorąc starostę za rękę sprowadził go na próg kaplicy a skazując drugą ręką na okolicę przez wyłom widzianą, rzekł: „Widzisz tam jak mgłą szczyty Karpatów pod nad lasy i bliższe góry wzniesione, tam ja się urodziłem, na te skały od dzieciństwa z ojcowskiego zamku poglądałem, nie dziw się, jeżeli ich widok ciężkim smutkiem me serce zaprawił."

„Cieszyćbyś się powinien," odparł starosta, „wszakże za parę dni tam będziemy i ujrzysz rodzinne okolice."

„Nie, mijać je będę zdaleka jak miejsca zaklęte," odparł młodzieniec, „tam nie masz dla mnie pociechy. Miałem tam matkę która mnie tkliwie kochała, a ta już w grobie; miałem tam kiedyś dobrego ojca, ale mnie ten po trzykroć odepchnął od siebie, za to żem wierny memu królowi pozostał; miałem tam kochankę, narzeczoną.... Ale tam ją z rąk moich porwano i Bogu tylko wiadomo czy między śmiertelnymi czy między anioły się znajduje."

„Wszakżeś mi kiedyś mówił, kochany Tarło," odparł starosta, „że ci ojciec w Opatowie przebaczył, wtedy kiedy nasz Szmigielski, wojując w ówczas jeszcze za Augustem, sejmik tameczny zerwał?"

„Tak ja to każdemu mówię," odpowiedział Tarło, „ażebym unikał trapiących badań i rozmów o tym przedmiocie. Był czas w którym się sam tą otuchą pocieszałem, lecz manifest przeciwko naszemu nieszczęśliwemu królowi w Tykocinie wydany, na którym się podpis mego ojca znajduje, i wszystkie dalsze postępki jego dowodzą, że zawsze jest nieprzyjacielem Stanisława, i przeto mnie wierności i przychylności mojej ku niemu nie przebaczy."

„Przebaczy, ja w tem jestem," rzekł starosta, „jak tylko przepędzim Sasów za Wartę i Elbę, to się z naszym królem i jedność między wszystkimi rodakami przywróci."

„Nim to nastąpi," rzekł Tarło z westchnieniem, „to mnie ziemia, byleby ojczysta, od dawna pokrywać będzie."

„Za pozwoleniem," rzekł przerywając tę rozmowę cześnik, który się z piórem za uchem a puharem w ręku do nich był zbliżył. Ni fallor, zaleciłeś mi pan starosta, aby powiedzieć w manifeście, że Najjaśniejszy król Szwedzki był gotów wkroczyć we dwadzieścia tysięcy wojska Tatarskiego i Tureckiego, ale że tylko dla ochrony Rzpltej. od tego kroku się wstrzymuje i pana starostę naprzód wysyła dla poznania ducha obywateli."

„Tak, jestto ta myśl," odpowiedział starosta," ale do licha, Waści zamało wojska do manifestu chcesz wsadzić. Cóżto jest 20,000 jeszcze do tego Turków i Tatarów? a któżby się tego lękał? Komużby to jaką impozycyę uczynić mogło? Dodaj Waści jeszcze jedną cyfrę, cóżto kosztuje? i napisz: że król szwedzki miał już wprawdzie na pogotowiu wojska do dwóchkroć sto tysięcy Turków i Tatarów, aby wtargnął do Polski, ale z osobliwej miłości dla Rzeczypospolitej i żeby onej przez taki gwałtowny marsz wcale nie zrujnował, jeszcze się zatrzymał i mnie zaś przodem wysłał dla dowiedzenia się, jakie Rzeczpospolita ku niemu ma serce."

„Nie przepomnijcie tylko," rzekł Tarło, „powiedzieć w manifeście, że my nie przybywamy do Polski jako nieprzyjaciele, lecz jako bracia, że nie szukamy zdobyczy i łupu, ale że pojednanie się wszystkich współobywateli i oswobodzenie kraju z pod obcej przemocy jedynym jest celem usiłowań i chwały naszej."

„Dobrze mówisz, kochany Tarło," odpowiedział starosta, „to i szlachetnie i pięknie. Mości Cześniku, pamiętaj Waści umieścić to wszystko, *ad verbum* w manifeście. Albo czekaj Waści, pomyślemy wszyscy nad konceptem." To rzekłszy prosił Tarłę, ażeby się do nich przyłączył i oddawał myśli do jako najstosowniejszego ułożenia tej odezwy do współbraci.

Gdy była gotowa, kazał wódz zwołać, tak z wojska swego jako i z miasta, wszystkich co umieli pisać i postawić wielki stół przed zamkiem, a założywszy go papierami, kałamarzami i dzbanami piwa, obsadził go różnego powołania pisarzami i panu Cześnikowi dyktowanie i zwierzchni dozór nad przepisywaniem manifestu poruczył. W miarę że pewna ilość tych manifestów z pod rąk pisarzy wychodziła, oddawał ją czekającym w pogotowiu do odjazdu żołnierzom, z zaleceniem udania się do pobliższych wiosek i zostawienia ich po dworach panów i u plebanów, którym zalecał w osobnych listach ogłoszenie manifestu z ambon. Innych rozesłał do okolicznych miast, aby w aktach ziemskich lub grodowych manifest złożyli.

Poczyniwszy te wszystkie rozporządzenia, postanowił Grudczyński obchodzić uroczyście rozpoczęcie swej wyprawy i kazał zebrać się wojsku swemu w gotowości do dalszego pochodu nazajutrz z rana na rynku miasta Sanoka.

Już się były zebrały wszystkie roty, już stanęły w mieście w czworobok uszykowane, gdy odgłos trąb i kotłów przybycie wodza oznajmił. Wjechał on z powagą między szeregi, stanął na środku i wezwał towarzyszącego sobie Cześnika do odczytania wiadomego manifestu; poczem sam głos zabrał, powtórzył pokrótce zawarte w nim oświadczenia i dodał „iż ponieważ wszelka czynność od Boga zaczynać się powinna, on także wraz z towarzyszami swymi *antiquo more* do kościoła udać się zamyśla, aby u Boga Zastępów powodzenie dla świętej sprawy króla i ojczyzny wyjednać." Na wezwanie dowódzców zsiedli żołnierze z koni, a w podwójnym szeregu uszykowani postąpili ku świątyni i stanęli po dwóch bokach ulicy do kościoła przytykającej u którego na prędce wystawiony ołtarz miał służyć do odprawienia mszy i nabożeństwa dla wojska. Duchowny w uroczystym ubiorze wyszedł z kościoła, przy śpiewaniu *Veni Creator* przeszedł rzędy tam i na powrót, i święconą wodą wszystkich pokrapiał. Zdjęli czapki z głowy wojacy i sparci na proporcach lub szablach z pokorą przyjmowali kapłańskie błogosławienie. Rozpoczęła się msza i wyraz ufności w Bogu na wszystkich był twarzach, ciche modły kapłana i żołnierzy przerywał niekiedy szczęk trącanej niechcący zbroi, stąpanie i parschanie koni obok jeźdźców stojących. Cofnęły się raptownie, niektóre zdzierać się zaczęły przelęknione i szczęk broni stał się powszechnym, gdy na widok świętej ofiary przez celebrującego kapłana wzniesionej, wszyscy z pokorą przyklęknęli. Padł na kolana z żarliwem uniesieniem starosta Grudczyński i głowę ku ziemi schylił i obok niego Tarło, a gdy powstał i twarz zwrócił ku niebu, łzą pocieszenia jaśniały oczy jego.

„Po skończonem nabożeństwie, wsiedli na koń wojownicy, dano znak do pochodu, a Grudczyński zawołał: „W Imię Boga Zbawiciela naszego, naprzód dzieci. Niech żyje król Stanisław pierwszy!" i odgłos ten przez cały orszak powtórzony rozległ się szeroko po otaczających murach klasztoru i kościoła.

ROZDZIAŁ XVI.

Stary Towarzysz Broni.

W drugim dniu po wyjściu z Sanoka, gdy cały orszak z ufnością naprzód postępował, ujrzał Tarło ze wzgórza, z którego schodzono, iż przednie straże o kilkanaście staj naprzód idące starły się z kupą zbrojnych w dolinie, i nie dawszy żadnego wystrzału na miejscu stanęły. „Baczność," zawołał, „tu przyjdzie zapewne do walki, w tamtym gaju może być jakaś zasadzka, nasza przednia straż już opasana bo stoi w miejscu i już się nie broni, naprzód wiara! biegnijmy jej na pomoc." Pędem ruszył orszak z góry, tuman kurzu otoczył ich w koło, że przyległych niewidać było przedmiotów; już że szablą w ręku nacierał Tarło na skupiony hufiec, w którym się przednia straż znajdowała, gdy okrzyk „zgoda, zgoda, stójcie bracia, to nasi!" wstrzymał jego zapęd wojenny. „Hola, panie wojewodzicu!" zawołał sędziwy wojak, zsiadając z konia," czyliżcie nie poznali swego wiernego sługę? czyliżcie mogli wątpić o tem, że na wasze wezwanie stawi się Ordęga, że przy waszym boku rad będzie za dobrą sprawę ostatnią krwi kroplę przelać?" i rzucił się z czułością w objęcia nadbiegłego ku niemu Tarły, który z uniesieniem przyciskał do łona starego towarzysza broni. „Tyżeśto, jeszcze żywy," rzekł, „ty poczciwy, waleczny Jana towarzyszu? Zkądżeś do nas przybył, powiedz co słychać w rodzinnej okolicy? Co porabia mój ojciec, co dawni przyjaciele nasi?

„Zaraz paniczu, zaraz," odparł Ordęga, „odpowiem wam na wszystko, aleć mnie wprzódy przedstawcie panu staroście. Niechże poznam tego, co tak do serca w manifeście swoim przemawia, niechże on pozna i mnie także, com jeszcze pod murami Wiednia z bisurmany wojował."

Dopełnił Tarło życzenia Ordęgi i z najżyczliwszem sercem oddał sprawiedliwość odwadze i gorliwości swego starego przyjaciela, przedstawiając go Grudczyńskiemu: on zaś oddawszy mu pokłon rycerskiego poszanowania rzekł: „Jaśnie wielmożny starosto! Stary ja prawda, ale jary jeszcze, a nadewszystko doświadczony i wierny panu któremu służę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHICAGO.

— Podczas gdy w zeszłym tygodniu Jan Królik mieszkający pod No. 2623 Archer Ave. był zatrudniony przy wywożeniu gruzów spalonej rzezarni James'a Turnera 2609 Archer Avenue spadła mu belka na prawe kolano i zmiażdżyła takowe.

— Dziesięcioletni Franciszek Ponk, którego rodzice pod No. 133 Coventry ulicy mieszkają, znajdował się w piątek na moście Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei, zbudowanym przez rzekę w pobliżu „Bloomington" drogi, zatrudniony wyciąganiem z wody kawałków tamtędy płynącego drzewa, gdy naraz poczęto otwierać most, aby przepuścić statek. Chłopiec chciał jeszcze z mostu zeskoczyć, lecz skoczył tak nieszczęśliwie, że głową uderzył o poręcz baryery nad ulicą i roztrzaskał głowę.

— Marya Ganga, 37 letnia Czeszka, mieszkająca pod No. 74 Emma ulicy zbierając drzewo i węgle na torze Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei w pobliżu North Water str., została w piątek przejechaną przez pociąg. Ręce jej zostały zgruchotane i prawa część twarzy w straszliwy sposób pokaleczona. Nie ma nadziei, aby wyzdrowiała.

— Aptekarze chicagoscy protestują przeciw prawu, przymuszającemu ich do płacenia $25 rocznie za sprzedawanie likworów.

Prace publiczne w Chicago.

Cregier, naczelny komisarz budowli w Chicago ogłosił nie dawno temu roczne swe sprawozdanie (z r. 1884). które jest nietylko dla płacących podatki, lecz dla publiczności w ogóle dość interesującem.

Za brukowanie ulic wydano $1,973,865,01; za prywatne kanały odchodowe $64,287,00; za rury do wody $73,710.25; za przedłużenie ulic i alei $646,995.18; za chodniki $86,464 02; za latarnie gazowe $9,125 72; za latarnie olejowe $4,468.10.

Długość ulic brukowanych dotąd wynosi 223,95 mil, i wprawdzie mamy na części północnej 43.49, na południowej 68 33, na zachodniej 112 13. W roku zeszłym pobrukowano 40 mil a koszta wynosiły w przecięciu $37,990.02 za milę.

Rur do wody zaprowadzono w roku zeszłym w długości 24⅝ mil, tak że ich mamy w ogóle w długości 543⅜ mil, zbudowano także po ulicach 472 nowe hydranty — w ogóle mamy ich teraz 4,616.

Na stronie zachodniej skończono dwie nowe maszyny do pumpowania wody wraz z budynkami do nich należącemi. Dla miasta wypumpowano w ogóle 29,286,000,000 galonów wody, czyli 80,000,000 dziennie.

Zbudowano dziewiętnaście mil kanałów odchodowych — cała długość kanałów tych wynosi 414 mil.

Długość wszystkich ulic miasta wynosi 804 05 mil, z których zbudowano w roku zeszłym 28.58. Zaprowadzono 1302 latarnie gazowe i 401 olejowych; w ogóle mamy 16,370 latarni.

Rysownicy w biórze rysunków miastowych ukończyli 1610 map i rysunków.

Główniejszemi i drogiemi polepszeniami zaprowadzonemi w roku zeszłym, są: żelazny most przez rzekę na Rush ulicy, który kosztował $138,019.85; „Viadukt" na Chicago i Halsted ulicach $285,334 41 (z tej sumy zapłaciła Chicago i North Western kolej $135,696 91); „Viadukt" na Centre Avenue $152,730.12, które to sumy w następny sposób zostały podzielone: miasto Chicago $105,062.84; C & N. W. kolej $19,580.90; Burlington kolej $28,086 38. Viadukt na W. 12 ulicy $31,861.04, z której to sumy Burlington kolej zapłaciła 24,306.84 a miasto resztę. Ratusz kosztował w ogóle $1,496,973 88. Za kontrakty jeszcze nie zupełnie dokończone było trzeba w dniu 1 stycznia 1885 r. zapłacić $92,600, ratusz będzie kosztował, gdy zostanie zupełnie ukończonym, $1,642,038.08. Ma być w biegu roku bieżącego ukończonym.

Budynek ten jest 366 stóp długim, 128 szerokim i 126 wysokim. Ganki wszystkie razem mają długość 1702 stóp i są 13½ stóp szerokie i wyłożone flizami marmurowemi. Żelazne schody prowadzą w wysokości 1355 stóp i są 9 stóp szerokie. Budynek posiada 119 pokojów, 64 ogniotrwałych sklepień, 34 prewety i 24 komórki.

Pumpowanie wody kosztowało w roku zeszłym $202,684.27.

Bióro od wody zebrało podatków w ilości $1,288,941,26; wydatków było $1,152,044.15.

Wodociągi kosztują od rozpoczęcia ich aż do dnia 31 grudnia r. 1884 w ogóle $10,098,658 07, a przyniosły miastu dotąd dochodów $15,530,071 61; z której to sumy spłacono koszta utrzymywania tychże; pozostaje więc miastu przewyżka $3,651,516.21. Z ostatniej tej sumy znajduje się w skarbcu miasta $797,817.94. $2,571,779 54 wydano na nowe budowle, a resztę na rozmaite inne przedmioty.

Obywatel Cregier zwraca uwagę wszystkich obywateli, że potrzebną jest rzeczą, aby system wodociągów był bardziej rozciągnięty i aby tunel pod jeziorem zaprowadzić w dalszej odległości od lądu. Przestrzega on także każdego obywatela, aby sprawy tej dłużej nie przewlekał, ponieważ w niezadługim czasie będzie i wody brakowało i będzie także nie bardzo dobrą dla zwyczajnej potrzeby.

W zeszłym roku spotrzebowano w przecięciu 114 galonów wody na jedną osobę. Cregier twierdzi, że przynajmniej połowa tej wody została zużytą niepotrzebnie. Najwięcej wody spotrzebowało się w czasach, kiedy panowała największa gorączka i największe zimno — niedbalstwo i nieoględność konsumentów przyczynia się najbardziej do spotrzebowania takiej ilości wody.

Miasto ma, jak już wspominaliśmy powyżej 414 mil kanałów odchodowych, które kosztowały $6,378,592.20 w przecięciu $15,411 91 za milę.

Za pumpy w Bridgeporcie zapłaciło miasto w zeszłym roku $32,587.48 — w ogóle dotąd $251,177.22. Dotąd nie zadowalają one ludności jeszcze.

Trzeba jeszcze nadmienić o nowym „Viadukcie", na Erie ulicy, który się obecnie buduje a będzie, gdy zostanie skończonym, kosztował $45,000.

Koleje konne operują 87,73 mil i wprawdzie na stronie północnej 17.88, zachodniej 39.05, południowej 28.80 mil.

Oświecenie miasta kosztowało $148,251.15; utrzymanie parków (13) $12,762,04.

W roku zeszłym oczyszczono 2225.34 mil ulic, co kosztowało $82 223.76.

W roku 1884 postawiono 4169 nowych budynków, które, gdyby stały w jednym rzędzie, zajmowałyby 98,782 stopy, czyli 18 mil długości; kosztowały one $25,862,000. Z budynków tych pobudowano 625 na stronie północnej, 1087 na stronie południowej a 2457 na stronie zachodniej.

W ostatnich trzech latach pobudowano 11,368 nowych budynków, któreby stojąc w jednym rzędzie, były 48.60 mil długie, a kosztowały $67,540,500.

WASHINGTON.

Washington, 22 maja.—Minister finansów podpisał dzisiaj przekazy na pensye w wysokości pięciu milionów dolarów. Za pensye będzie trzeba zapłacić w miesiącu bieżącym około 10 milionów.

— Wydatki bióra celnego w Nowym Yorku zmniejszają się wciąż. Z $256,000 w październiku z r. spadły na $227,000 za miesiąc maj.

— Indyanie z plemiona Otoe żądają, aby wspomóżkę, którą im rząd daje w towarach, im odtąd wypłacono gotówką.

AMERYKA.

Władza prawodawcza stanu Illinois wybrała jenerała Logana senatorem do kongresu Stanów Zjednoczonych.

— Frelinghuysen, były minister stanu, umarł w zeszły czwartek w Newark, N. J.

— W Paris Roads, małej miejscowości nad Pan Handle koleją w Pennsylvanii wybuchła zaraza, którą nazywają czarną febrą. Zaraza ta nawiedziła prawie każdą familię. W jednej familii umarło 5 dzieci liczących od 5 do 15 lat. Ojciec zachorował także, a matka zwaryowała z powodu nieszczęścia, które jej familię nawiedziło.

— Podobna zaraza wybuchła w Steubenville, O.

— Familia zmarłego ministra stanu Frelinghuysen twierdzi, że tenże został otrutym wskutek akonitu, który w niepojęty sposób został wsypany do wody mineralnej, którą były minister pijał. Dr. Lincoln z Washingtonu twierdzi, że w jednej z butelek pozostało tyle trucizny, że można nią czterech ludzi otruć.

— Senat stanu Pensylvania wyznaczył $5000 wspomóżki dla ludzi pozostających w nędzy wskutek zarazy w Plymouth, Pa.

— Z Fowlstone, Ariz., donoszą, że Indyanie z plemiona Apachów, którzy ubiegli ze swej rezerwacyi, zamordowali nad rzeką Frisco czterech a w Eagle Creek dwóch ludzi.

— Z Silver City, N. M., donoszą, że naczelnik Geronimo znajduje się obecnie w czarnych górach w pobliżu starego fortu Tularosa w Nowym Meksyku. Wojsko amerykańskie goni go a nad granicą meksykańską skupia się konnica, aby go zatrzymać, gdyby chciał ujść do Meksyku.

— Aldermani miasta New York obrali komisyę, która ma odebrać posąg wolności Bartholdy'ego skoro przybędzie do portu nowo-yorskiego. Burmistrz Grace, główniejsi obywatele i wszystkie stowarzyszenia mają brać udział w uroczystości przyjęcia posągu.

— Z Pittsburgu, donoszą pod datą 22 maja: W Agnew'ie, oddalonem o dziesięć mil tu ztąd, zsuwa się część góry i wprawdzie na cztery stopy na godzinę. Za 10 lub 12 godzin zostanie tor Fort Wayne kolei wepchnięty do rzeki, jeżeli się nieszczęściu nie zaradzi.

— Władza prawodawcza stanu Pensylvania przyjęła prawo, które także zostało podpisane przez gubernatora, że odtąd nie wolno w Pensylvanii sprzedawać sfałszowanego masła.

— Z Wilkesbarre, Pa., donoszą pod dniem 24 maja, iż zaraza objawiła się na nowo w Plymouth. W sobotę umarło siedem osób a znaczna liczba mieszkańców zachorowała.

— W sobotę odbył się w Newark, N. J., pogrzeb byłego ministra Frelinghuysen. Były prezydent Arthur, wielu senatorów i posłów zagranicznych towarzyszyło zwłokom aż na cmentarz.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee).

Kompania Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei żelaznej zakupiła katolicki kościół św. Gallusa wraz z własnością do niego należącą, położoną na południe od Grand Ave., na stronie zachodniej miasta, i chce na tem miejscu wystawić wspaniały dworzec.

Nieszczęścia i przypadki.

— Miasteczko Taylor w Texas zostało nawiedzone burzą, która uszkodziła ratusz i inne budynki w wysokości $40,000.

— W dniu 20 bm., o pierwszej godzinie z rana rozsadził się w St. Louis na rogu 22 i Convent ulicy niezmierny gazometr. Robotnicy Jan Burns i Tom Doran zostali zabici a Tomasz Killian pokaleczony.

— W Baltimore załamała się w dniu 20 bm. część rusztowania przy nowej poczcie. Siedmiu robotników spadło z wysokości 70 stóp; murarz Jan Bogess został zabity, inni zaś odnieśli niebezpieczne rany.

— W zeszły czwartek wybuchnął pożar w drukarni Sullivana położonej pod No. 19—21 6 ulicy w Cincinnati, O., który wprawdzie został ugaszony w przeciągu 20 minut, lecz zabrał kilkanaście ofiar. Śmierć znalazło 14 niewiast i dziewczyn i jeden mężczyzna, niebezpiecznie a może i śmiertelnie pokaleczone zostały 3 niewiasty i mężczyzna. Wszystkie ofiary znajdowały się na piątym piętrze budynku. Przyczyną pożaru było, iż gazolin w bańce blaszanej znajdującej się na drugim piętrze w pobliżu elewatora się zapalił a płomień po elewatorze dostał się w okamgnieniu aż do piątego piętra.

— J. T. Kinner, właściciel farmy położonej o 12 mil na północ od Belle Plaine, w powiecie Benton, Ia., wyszedł przed kilku dniami z domu do obory, aby wydoić krowy. Wychodząc z obory umarł nagle. Żona jego, gdy nie przychodził, pomyślała, że poszedł do którego ze sąsiadów i udała się na spoczynek. Gdy go jednak jeszcze o czwartej z rana nie było, wyszła na podwórze i znalazła ciało jego, którego większą część pożarły świnie.

— Żona Wojciecha Martin, dzierzawcy znacznej farmy w pobliżu Reading, Pa., dostała kilka miesięcy temu pomięszania zmysłów, od którego to czasu usiłowała już kilka razy odebrać sobie życie. Pewnego razu leżąc na łóżku zapaliła pościel, mąż jej zdołał jednakowoż ugasić ogień. W wieczór 21 b. m. udała się rychło na spoczynek. Około godziny 10 obudził Martina okrzyk: gore. Wyskoczywszy z łóżka spostrzegł, iż stajnia jego się pali. Żony swej nie mógł nigdzie znaleźć. Nazajutrz znaleziono spalone ciało nieszczęśliwej niewiasty w gruzach pozostałych po stajni. Wraz ze stajnią spaliły się dwa źrebce, dwanaście sztuk bydła i dużo sprzętów rolniczych. Strata wynosi $12,000.

— Z Nowego Yorku donoszą, że parowiec „City of Berlin", na którym się znajdowało 1282 pasażerów, wjechał w pobliżu Nowej Fundlandyi na góry lodowate i został znacznie uszkodzony. Pasażerów i załogę zdołano ocalić.

— W dniu 23 maja pochowano ofiary pożaru drukarni Sullivana w Cincinnati.

— Kadź pełna gotującego się smalcu w tylnym budynku peklarni Kaszera & Fayle, na narożniku Graham avenue i Boerum ulicy w Brooklynie, N. Y., rozpękła się w dniu 23 bm. Budynek został zniszczony i w nim się znajdujące osoby w ruinach pogrzebane. H. Wenist poniósł śmierć i trzej ludzie zostali pokaleczeni. Budynek spalił się. Obawiają się, że kilkoro dzieci ze sąsiedztwa bawiących się przed budynkiem, zostało przez walący się mur zasypanych. Strata wynosi $13,000.

Zbrodnie i przestępstwa.

— W dniu 20 bm. z rana spostrzegł policyant 37 letniego Francuza Ludwika Francis mieszkającego pod No. 307 na 10 Ave., w Nowym Yorku, idącego z miechem na plecach w którym coś ciężkiego się znajdowało, ku rzece. Zatrzymawszy go przekonał się że w miechu znajduje się trup niewiasty. Francis oświadczył, że to są zwłoki jego żony, która nagle umarła, a które z powodu, że był bardzo ubogim i nie mógł zapłacić kosztów pogrzebu, chciał wrzucić do rzeki. Śledztwo okazało, że niewiasta umarła gwałtowną śmiercią.

— Franciszek Karlina, 18-letni Czech, zamordował w dniu 21 bm. w domu położonym pod No. 96 Webster Ave. w Pittsburgu 3-letnie dziecko Lepiga, u którego się stołował, wystrzelił do matki dziecięcia i zabił samego siebie dwoma wystrzałami w serce. Przyczyna tego czynu jest nieznaną.

— W Baltimore został czarnuch Howard Cooper skazany na śmierć za zgwałcenie Katarzyny Gray.

— Z Joliet, Ill., donoszą pod dniem 21 maja: Dzisiaj rano znaleziono tutaj w wagonie ładunkowym niezmiernie zeszkaradzonego człowieka. Usta i nos były odcięte, język wisiał tylko na jednej nitce czaszka była zgruchotaną. Nieszczęśliwy ten człowiek pochodził z Austryi, nazywał się Pezderkas i pracował w tutejszych kamieniołomach. Ogólne zachodzi podejrzenie, że strajkerzy zemścili się tak na nim.

— W Clarendon, Ark., powieszono w zeszły piątek czarnucha Goodwina Jackson, który w listopadzie zeszłego roku zastrzelił czarnucha Aleksandra Raymonda. Na szubienicy twierdził jeszcze, że jest niewinnym.

— Rabuśnicy napadli w piątek rano pocztę pomiędzy Madera i doliną Yosemite w Californii, zabrali skrzynię z pieniędzmi Wells i Fargo ekspresowej kompanii i zmusili pasażerów do wydania im swych pieniędzy i klejnotów. Czterech szeryfów puściło się w pogoń za niemi. Władza obiecała $1200 za schwytanie złoczyńców.

Pożary.

— We wsi Somerset, Can., spaliło się 100 budynków, pomiędzy nimi kościół katolicki, presbyteryański, lejarnia i fabryka sera.

— W McBride, Mich., zniszczył pożar 52 budynki. Strata $25,000.

— Pożar w Oscoda, Mich., zniszczył skład drzewa budulcowego i desek własność „Au Sable Lumber kompanii," w wartości $87,000.

— W Cedar Lake, Mich., spalił się tartak Fausetta i 400,000 stóp desek. Strata $10,000.

— W Farewell, w Canadzie, spaliło się w tych dniach 200 domów. Strata wynosi $100,000.

— Siedm budynków spaliło się w dniu 20 bm. na Eastern Ave, w Cincinnati. Strata wynosi $22,000.

— W Louisville, O., spaliła się w dniu 21 bm. heblarnia spółki: „Essig, Schengel & Co., i dom Piotra Ballerta. Strata wynosi $20,000.

— Z Newburg, Mich., donoszą pod dniem 21 maja: Pożar w lasach położonych tu ztąd na północ wybuchnął na nowo. Wieś Dollarville spaliła się do szczętu.

— Milton, położone o 20 mil od Pensacola, Fla., spaliło się w dniu 21 bm. Strata wynosi $50,000.

— W Lansing, Ia., spaliło się w dniu 23 bm. 40 główniejszych budynków. Strata wynosi przeszło $100,000; zabezpieczenie $60,000.

— W nocy na 23 maja zniszczył pożar fabrykę klepków do beczek Abrama Smith w Algonar, Mich. Strata wynosi $16,000.

— Blok Andersona w Mervill, Wis., stał się pastwą płomieni w dniu 23 maja. Strata wynosi $70,000, zabezpieczenie $31,000. Najwięcej ucierpiał Zygmunt Heineman, którego skład był warty około $50,000.

— Z Easton, Pa., donoszą pod dniem 22 maja: Od tygodnia już palą się lasy w górach położonych na północ od Stroudsburgu w powiecie Monroe i w pobliżu Rushkill.

Farmerzy i handlarze zbożem ponieśli już dotąd wielkie straty.

Pomiędzy Bangor i Pen-Argyl palą się także lasy. Pożar w lasach na „niebieskich górach" w powiecie Northampton, które zostały zalane deszczem dwa tygodnie temu, jak się zdawało, wybuchnął na nowo i rozszerza się na wszystkie strony.

— W Hayes City w Kansas spalił się w dniu 22 maja młyn Yosta. Strata wynosi $20,000.

— W dniu 22 bm. wybuchnął pożar w rękodzielni kuśnierza Fr. Hosz, który uszkodził budynek i towary na 27,500 dolarów.

Praca i płaca.

Górnicy w okręgu New Straightsville, O., powrócili znów do pracy po jednastu-miesięcznym bezrobociu.

— Strajk w cegielniach w Spring Wells w pobliżu Detroit już się zakończył. Conrad Clippert, właściciel cegielni, płaci tyle, co roku zeszłego, tj. $1.50 dziennie wraz z wolnem mieszkaniem. Robotnicy w innych cegielniach także powrócili do pracy, pomimo że właściciele nie zwiększyli płacy.

Sprawy Polskie i Słowiańskie.

— Obywatel Franciszek Spiczka, zamieszkały w kolonii polskiej w Alberta, Minn., donosi nam, że praca w roli, naokoło Alberta postąpiła już znacznie naprzód i pola poczynają się zielenić. Prawie każdy Polak mieszkający w Alberta, gdzie jest proboszczem znany ks. H. Cichocki, cieszy się dobrobytem.

Kronika kościelna.

Czcigodnemu arcybiskupowi Alemany ze San Francisco, który złożył swą godność i wybrał się w niedzielę w podróż do Rzymu, darowali znaczniejsi katolicy $10,000, duchowieństwo arcybiskupstwa San Francisco ofiarowało mu ze swej strony $6500.

Rosya i Anglia.

Dwie wielkie zasady walczą ze sobą na tym świecie. Rząd złożony z najmędrszych ludzi narodu i rząd nieodpowiedzialnego despoty.

Rosya jest wyjąwszy kilka ciemnych i barbarzyńskich narodów najlepszym wzorem najokrutniejszej i najniegodziwszej tyranii w świecie.

Z drugiej zaś strony przedstawia Anglia, wyjąwszy Stanów Zjednoczonych, najlepiej zarządzony kraj w świecie.

Rosya nie postępuje naprzód i chciałaby chętnie zniżyć cały świat do własnego swego stanowiska. Rosya jest ciemną chmurą barbarzyństwa i ciemnoty, która zagraża całemu światu. Gdyby rząd rosyjski mógł uczynić podług swej woli, oświata i wolność zostałyby zniszczone. Rodzina ludzka musiałaby się wrócić do zupełnego niewolnictwa i do zupełnej ciemnoty.

Czarna chmura jest wielką i silną i pochłania mniejsce chmury czyli kraje tak barbarzyńskie jak i ona. Ze strony europejskiej opierają jej się narody oświecone i inteligentne, bardziej wyszktałcone w naukach i sztuce wojennej, i wstrzymują ją.

W Azyi pochłonęła już wszystko, aż się znajduje w obec Anglii. Czyż czarna ta chmura ma przejść także do Indyj angielskich, wypędzić cywilizacyę angielską i zaprowadzić despotyzm rosyjski?

Anglia będzie musiała przyjąć wezwanie do walki, jeżeli Rosya będzie przekonaną że sama jest przygotowaną do walki. Gladstone jest przyjacielem pokoju — nie lubi walki o byle co. Spór teraźniejszy nie podoba mu się. Rosya nie ma nic takiego, coby jej pragnął zabrać. A jednakowoż walka musi wybuchnąć, jeżeli Rosya nie zatrzyma się na swej drodze. Anglia nie może się wymówić ani też nie zezwolić na swe upokorzenie i stratę. Wkrótce nie będzie posiadała żadnych prowincyi, jeżeli o nie nie zechce walczyć.

Któż więc wygra, jeżeli wojna wybuchnie? Jedna na to tylko jest odpowiedź. Czarna ta chmura musi być zniszczoną. Rosya może być, musi być i zostanie pobitą. Wszyscy wolni ludzie na świecie spodziewają się tego i pomogą, jeżeliby Anglia nie wydołała sama. Nawet Stany Zjednoczone nie czułyby się bezpiecznymi, gdyby czarna ta chmura roz potarła się za daleko.

Lecz Anglia nie będzie potrzebowała pomocy. Lew rozedrze niedźwiedzia na kawałki. Oświata zwycięży ciemnotę. Nauka pobije szalbierstwo. Bogactwo, umiejętność, liczby są po stronie Anglii, handel i cywilizacya dodadzą jej otuchy i zaopatrzą w środki dla przełamania czarnej chmury i otworzenia drogi dla wolności

(Public Opinion).

Koniec powstania na północno-zachodzie.

Powstanie, które przez dwa miesiące trwało na północnym zachodzie Canady, zostało nareszcie uśmierzone. Dopięcie tego celu kosztowało niezmiernie dość pieniędzy i około 500 żyć ludzkich. — Pułkownik Otter, pomimo zakazu, napadł na Indyan Poundmakera, pobił ich, zadając im duże straty i wziął samego Poundmakera w niewolę. Powodzenie jego udowodnia, że dobrze zrobił nie słuchając rozkazu starszych oficerów i dla tego też, że odniósł zwycięztwo, nie będzie karanym tak ostro, jak gdyby był został porażonym. Przez zwycięztwo jego zostali Indyanie uskromnieni, którzy wystąpili do walki nie dla tego, że rząd wyrządził im jakie krzywdy, lecz ponieważ popełnianie rabunków i grabieży jest im wrodzonem, leży w ich naturze. Ukaranie ich nie wywoła też żadnych niepokojów pomiędzy ludnością Canady.

Zachodzi jednakowoż kwestya, jak rząd postąpi z mięszańcami. Powstanie ich odebrało cios śmiertelny przez porażkę w Batoche i zupełnie upadło przez pojmanie Riela, naczelnika powstańców.

Jest rzeczą nader nieprzyjemną dla rządu Canady, że Riel nie został zabity w bitwie, lub że nie zdołał uciec, jak to uczynił w roku 1870. Rząd bowiem nie wie co z nim począć. Gdyby nie był został uwięzionym, rząd mógłby lepiej załatwić kwestyę krzywd mięszańców. Jest rzeczą niewątpliwą, że Riel popełnił zdradę stanu względem Canady. Jeżeli rząd go powiesi, wywoła jak największe rozjątrzenie pomiędzy Francuzami kanadyjskiemi, ponieważ Riel jest także Francuzem; Francuzi zamieszkali w Canadzie od dawnego już czasu potępiali postępowanie niesłuszne rządu względem mięszańców, a niezadowolenie ich wzmaga się tem bardziej, że Mc Donald, pierwszy minister, chce odjąć im przywileje, których używali dotąd, ponieważ wystąpili otwarcie przeciw polityce jego względem mięszańców prowadzonej. W Montreal zbierają fundusze na obronę Riela a naczelnik partyi liberalnej w parlamencie w Quebec podejmuje się tejże i chce zarazem oskarżyć rząd z powodu niesprawiedliwego jego postępowania przeciw mięszańcom. Rząd boi się dla tego powiesić Riela; z drugiej zaś strony powstaje reszta ludności Canady i chce wiedzieć, z jakiego powodu ma zapłacić koszta za bunt i po co kilka set wolontaryuszów poświęciło życie, jeżeli ten, który bunt wywołał, ma nie być ukaranym. Rząd Canady znajduje się więc między młotem i kowadłem i to właśnie w czasie, kiedy nieprzyjaciele jego starają się wszystkiemi siłami, aby go wywrócić.

Niech rząd uczyni co chce z Rielem — w każdym przypadku powinien się starać, aby krzywdy poniesione przez mięszańców były naprawione, z których każdy powinien mieć czyste prawo do swego domu i swej własności. Rząd nie może twierdzić, że mięszańcy brawszy udział w powstaniu, utracili prawo do swej własności, ponieważ mogą udowodnić przed całym światem, że właśnie nie uznanie ich praw popchnęło ich do powstania, ponieważ rząd zamiast zadosyć uczynić słusznym ich żądaniom, przedsięwziął środki, które własność mięszańców oddały zupełnie pod moc spekulantów i monopolistów. Większa część Kanadczyków popiera żądania mięszańców, a uśmierzenie powstania nie osłabia bynajmniej ich sprawy.

Zawezwanie

do przedpłaty na drugi rocznik

TYGODNIKA

Powieściowo - Naukowego.

Mamy pod ręką powieść bardzo zajmującą, która niezawodnie będzie się wszystkim Czytelnikom w ogóle niezmiernie podobała. Powieść ta tłumaczoną została na wszystkie prawie języki świata ucywilizowanego. Autorem jej jest jeden z najznakomitszych pisarzy obecnego stulecia i gwarantujemy, że Czytelnicy **Tygodnika Powieściowo Naukowego** będą powieść tę czytali z największą przyjemnością i ciekawością aż do ostatniego jej wiersza; autor jej z niezmiernym powabem maluje życie społeczeństwa, tak sfer najwyższych jako i najniższych.

Mam zamiar dać dorobić do tej powieści około 40 rycin (obrazków), każda rycina będzie kosztowała koło dwunastu dolarów — wszystkie więc w pobliżu pięciuset dolarów. Aby się obliczyć z nakładem i aby wiedzieć, czy będę mógł przystroić powieść tę obrazkami, muszę mieć koniecznie abonentów zapewnionych na drugi rocznik

TYGODNIKA

Powieściowo - Naukowego,

najpóźniej do pierwszego czerwca roku bieżącego.

Prenumerata na drugi rocznik TYGODNIKA POWIEŚCIOWO NAUKOWEGO wynosi dla naprzód płacących abonentów "Gazety Polskiej" jednego tylko dolara, dla wszystkich innych dwa dolary rocznie; do Europy zaś, Azyi i Ameryki południowej o 50 centów więcej.

Od Was więc, Szanowni Rodacy, zależeć będzie, aby drugi rocznik TYGODNIKA mógł być ozdobiony pięknemi rycinami. Utrzymując TYGODNIK macie sami wielką korzyść i uciechę i możecie się przed innemi narodowościami pochwalić, że Polacy w Ameryce są zdolni do wydawania i utrzymywania podobnego pisma. Podążcie więc licznie z przedpłatą do oznaczonego czasu, tj. do pierwszego czerwca.

Wasz sługa i Rodak

W. Dyniewicz.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję swoich braci Franciszka i Michała Kmiecińskich, którzy przed kilku laty przebywali w Pittsburgu, Pa. Ktobykolwiek z Rodaków wiedział o miejscu ich pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem: August Kmieciński, Bremond, Robertson Co., Texas.

Pelagia Kisling poszukuje swego brata, który przed 8 laty przybył z Poznania do New Yorku. Kto by wiedział o jego pobycie lub on sam, niech raczy się zgłosić pod adresem: D. Szymański, Shenandoah, Schuylkill Co., Pa.

Poszukuję Pawła Radeckiego, pochodzącego z Anieli lub Sadków, powiatu Wyrzyskiego, z profesyi muzykanta; w ostatnich latach był leśniczym w Próchnowskich dobrach pod Margoninem. Wieść mnie doszła, iż miał przybyć do Ameryki przed trzema laty. Ktoby wiedział o jego pobycie, lub on sam, proszę dać mi wiadomość pod adresem: Jan Nepomucen Pokorny, 50 Sloan str., — — — Chicago, Ill.

Stryj mój Józef Latosiński, wyemigrował przed 30 laty z Polski do Ameryki. Brat jego Szymon zginął we wojnie w Meksyku. Drugi brat jego Ignacy Latosiński, którego jestem synem, powrócił 25 lat temu do Strzelna, W. K. P. Ktoby miał o nim cokolwiek wiadomości, niech raczy donieść pod adresem, Józef Latosiński care of M. Fritschler. Nashville, Tenn (22–24)

Poszukuję syna mego Wojciecha Basysty. Ostatnią razą widzieliśmy się w Mt. Carmel, Pa., przeszło rok temu. Ktoby o nim wiedział, upraszam mi donieść: John Basysta, R. R. Mills Spotswood, Helmetta, P. O., N. J. (17.22)

Następujący Panowie

upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—Anderson, B. B. Throop, pocztmistrz.
— Brooklyn'ie N. Y. T. Kornobis.
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
—Bay City. Walenty Wróblewski.
—Bronson, Wincenty Ławniczak.
—Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—Cleveland. M. Konrad i P. G. Freeman.
— Clover Bottom Józef Pillot.
—Częstochowie. August I. Zalontz.
—Dunkirk. J. Szubarga.
—Dubois. Bonifacy Ziarnik
—Detroit. Jan Lemka.
—Erie Pa. Alojzy Nagowski.
—Freeland, Chas. C Boczkowski.
—Grand Rapids, Mich., A. S. Damskey i J. W. Napierała.
—Hazleton, Zygmunt Twarowski.
—Kansas City. J. B. F. v. Paradowski.
—Kewaunee. Jan Brzeziński.
—Lemont. Michał Nowacki.
—La Salle. Geo. Gostomski.
—Louisville, Ky. Jan Richter.
—Mahanoy City, H. Lipski.
—Milwaukee Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Szenn.
—Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
—Mount Carmel. W. Przybyliński.
—Nanticoke, John Sosnowski.
—Newburgh. Jan Rydlewski.
—New York'u. J. Patrzykowski, S. Krzemieński i Wm. Budzynski.
—Northeim, Wis., Józef Chudyszewicz,
—Pittsburgh, Pa., Jan Bruchwaiski, Józef Rosiński i Wł. Szewczuga.
—Portsmouth, Mich., M. Stajkowski.
— W Poznaniu, W. Dronsutowicz.
—Radom A. Malinowski
—Scranton, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—Shamokin, St. Wejna.
—Shenandoah, D. Szymański.
—St. Louis, Mo., Onufry Kozłowski.
—Sw. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
—South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
—Toledo, O., Geo. J. Vollmayer.
—Wilkes Barre, Józef Czernik.
—Winona. Józef Jeżewski, Jan Anglewicz i W. Lorbiecki.

Kto sobie życzy książek do nabożeństwa, historycznych, powieściowych i. t. p. niech przyśle w liście 2 centowy znaczek pocztowy a odbierze katalog czyli spis wszystkich książek znajdujących się w księgarni polskiej Wł. Dyniewicza.

Dla pana Cieślewicz znajduje się list w Księgarni Polskiej.

☞ Poemat „Marytany" podamy w feuilletonie, skoro się powieść teraźniejsza zakończy.

(Dla Gazety Polskiej).

NA DALEKIM ZACHODZIE.

(Szkic z życia wychodźców.)

— Opracował —

W. Karłowski.

(Ciąg dalszy.)

„A tą by była?" zapytał Włodzimierz.

„Pies, dobry pies, byłby nam tak potrzebnym, jak osłowi oset do życia. — Szkoda żeśmy o tem nie pomyśleli prędzej".

„Masz racyę, wuju, — rzekł Bogusław — sam się dziwuję, że zapomnieliśmy o tem użytecznem zwierzęciu; psa możemy jednakowoż jeszcze nabyć; muszę tak jak tak wrócić do Portlandu i będę mógł naprawić szkodę.

Przeszli przez potok na miałkiem miejscu i przybliżali się ostrożnie, starannie oglądając się na wszystkie strony, do ruin blokuzu. Leżały one na małym pagórku, o dwa tysiące kroków od potoku, były otoczone zaniedbanym płotem i kawałem roli, który, jak się zdawało, był kiedyś ogrodem. Ruiny składały się z odziemków na wpół popalonych, z których sterczało coś na kształt muru, który jak się przy staranniejszem zbadaniu przekonano, pozostał był z dawniejszego pieca i komina. Oprócz tego nie znaleźli trzej mężczyźni nic, chociaż przeglądali wszystkie kąty. Na pagórku w kierunku ku potokowi, gdzie się musiał znajdować dawniej ogród, było można poznać jeszcze zagony, krzak róży zaś i kilka krzaków bzu okazywały, że właściciel lubił także kwiaty, zresztą było wszystko zarosłe jeżynami. Z drugiej strony nie było ani śladu pracy rąk ludzkich, a chociaż tam nie było drzew, wszystko było zarośnięte tak gęsto krzakami, że niepodobieństwem było przez nie się przedrzeć.

Gdy już chcieli odchodzić, wydał Bogusław, który był poszedł cokolwiek naprzód, okrzyk zadziwienia. Zatrzymał się on pod sosienką, a gdy drudzy nadeszli wskazał im ścieżkę, po której ktoś musiał niedawno temu przechodzić, ponieważ trawa była świeżo zdeptaną; ścieżka ta prowadziła z góry po za dom.

„Oczywiście musi tu ktoś mieszkać", rzekł Kurnacki.

„Niezawodnie mieszka tutaj nocny śpiewak, — mniemał Włodzimierz; idźmy go odwiedzić".

„Czyż mamy prawo udania się bez pozwoleństwa do mieszkania nieznajomego człowieka? — zapytał Bogusław, w którym jeszcze tkwiły zasady adwokackie. — Paragraf X. opiewa: Kto bez zezwolenia — "

„A cóż tam, — odrzekł Kurnacki niecierpliwie, — zdaje mi się, że się boisz i chcesz się zasłonić twoim paragrafem; idźmy naprzód, musimy się przecież dowiedzieć, kto jest naszym sąsiadem".

Chciał iść naprzód, lecz siostrzeniec jego, którego uraziło, że wuj mu wymawiał tchórzostwo, wyprzedził go i sam szedł na czele swych towarzyszy.

Powoli postępowali tylko naprzód, z powodu jeżyn i ciernia w ich drodze się znajdującego, pomimo że było widocznem, że ktoś częściej tu tędy chodził. Nareszcie stanął Bogusław przed prostopadłą ścianą, w której się znajdowały drzwi, zbite z cienkich drzewiąt. Nie były one zapartemi, zwyczaj ten panuje u wszystkich osadników na dalekim zachodzie, a gdy je Bogusław otworzył, widziano przed sobą jaskinię.

Ściany jako też i pował były obite tyczkami, zresztą była próżną, posłanie tylko z trawy i mchu w jednym kącie udowodniało, że tu ktoś przebywał.

„Prawdopodobnie jaskinia pustelnicza, — rzekł Kurnacki, — a gdyby właściciel jej był zaśpiewał wczoraj pieśń pobożną, mniemałbym że w istocie jakiś marzyciel pustelniczemu oddaje się życiu.

Nie mogąc już nic więcej znaleźć, wrócili się trzej towarzysze do ruin i przekonali się, że jaskinia musi się znajdować pod ruinami domu, lecz że do niej można się tylko dostać po krętej ścieżce. Tworzyła ona niezawodnie sklep domu.

Przybycia ich do obozu oczekiwano niecierpliwie, a żona Kurnackiego usłyszawszy o jaskini, przeraziła się tak bardzo, że błagała, aby natychmiast wyjechać dalej i uciec od tajemniczego sąsiedztwa. Mężczyźni zaś i córka opierali się temu; ostatnia ta twierdziła, że nieznajomy nie wzbudza w niej najmniejszej obawy.

Matka musiała się więc poddać ogółowi i mrucząc sama do siebie zajęła się przygotowaniem śniadania, bo Bogusław chciał natychmiast udać się w drogę do Portlandu, aby tam dotąd przybyć jeszcze przed wieczorem i powrócić napowrót w dniu następnym.

W dzień ten po oddaleniu się Bogusława, zajęto się różnemi pracami. Nasamprzód rozporządził Kurnacki, aby się zajęto budowaniem tymczasowej chaty. Włodzimierz i chłopcy zbudowali z lekkich gałęzi i młodych drzew, których tu było pod dostatkiem, rodzaj altany, sześć stóp wysokiej. Zbudował on ją w sposób następujący: Wykopał rowy tworzące czworobok, dwie stopy głębokie, w które sadzał pościnane drzewka jedno przy drugiem, grubszym końcem na dół, poczem rowy zasypał i ziemię mocno przydeptał. Wierzchnie gałęzie przywiązał do gałęzi drzewek na drugiej stronie czworoboku stojących za pomocą witek wierzbowych, przez co osiągnął dach dość gęsty. Pozostało otwory zatkał gałęziami innemi i klinami i miał w ten sposób w kilka godzin dość mocny budynek; dla większego bezpieczeństwa przyciągnął do jednej strony tego budynku wóz, do którego przymocował główne słupy, wskutek czego chata i wóz tworzyły jedną całość, która się mogła oprzeć większej burzy.

Kurnacki nie był także bezczynnym przez cały ten czas, znalazłszy w potoku ryby, gatunek pstrągów; w ojczyźnie, gdzie nie było gór, nie widział tego gatunku wprawdzie nigdy, lecz z opisów wiedział, że po większej części znajdują się w potokach pomiędzy górami. Lubiąc łowienie ryb na wędę, zaopatrzył się w potrzebne przedmioty i posiadał mały magazyn haków, sznurów, włosia itp. Długi pręt wynalazł wnet, a dżdżownic nie brakło tutaj. Długo szukał dogodnego miejsca; spodziewał się, że znajdzie tu dość pstrągów, tymczasem widział je tylko tu i owdzie pojedyńczo. Nareszcie wybrał sobie miejsce pod rozłożystą wierzbą i spróbował szczęścia.

Był tak zatrudniony przez pół godziny może i ułowił już pięć czy sześć ryb, gdy dziwny odgłos pochodzący może z odległości tysiąc kroków odbił się o jego uszy; w krótce powtórzył się ten odgłos; patrzał w kierunku zkąd głos ten pochodził — było to jakby ryczenie wołu lub innego bydła rogatego — i znowu usłyszał ten sam głos, pochodzący z ruiny. — „Boże sprawiedliwy — zawołał — toć tu pokutuje coś w jasnym dniu". Słyszał dokładnie ryczenie kilku krów, pochodzące z łąki przed ruiną, a jednak nie mógł nic zobaczyć — ani śladu żyjącej istoty; porzucił szybko wędę i pobiegł do obozu, gdzie zastał wszystkich innych także przestraszonych. Słyszeli oni także ryczenie, a niewiasty zwłaszcza były przerażonemi. Włodzimierz nawet nie wiedział co myśleć o tej sprawie.

Skoro Kurnacki wymówił pierwsze słowa, znowu usłyszano ryczenie tak wyraźnie, że powinnoby się widzieć pasące się krowy, brzmiało ono zaś zarazem tak dziwnie, jakby pochodziło z dalekiej odległości.

Włodzimierz był najpierwszym, który odzyskał swą przytomność umysłu; schwycił za strzelbę i dał wujowi znak, aby toż samo uczynił. „Nie może w tem być nic nadnaturalnego, może jest to tylko echo, a zwierzęta znajdują się niezawodnie z drugiej strony pagórka; obawiam się, że nas spotka coś nieprzyjemnego; niezawodnie znajdują się tam ludzie, którzy przybyli do tej tu doliny z takiemi zamiarami jak i my", rzekł Kurnacki.

Wytłumaczenie to odjęło wszystkim obawę, ponieważ zagadka musiała się w jeden lub drugi sposób rozwiązać i każdy wstydził się zabobonnego swego przerażenia. Wuj i siostrzeniec przeszli przez potok i udali się tą samą drogą, którą byli szli zaraz z rana. Nie słyszeli już nic więcej, najzupełniejsza panowała cisza.

„Cóż poczniemy, — zapytał Włodzimierz — jeżeli spotkamy współzawodników?"

„Rzecz jest zupełnie jasna, — odpowiedział Kurnacki — byliśmy pierwszymy na tem miejscu i mamy podług ogólnego tu przyjętego zwyczaju pierwszeństwo, do zajęcia doliny, jeżeli będziemy chcieli tu pozostać".

„Życzę tylko, aby przeciwnicy nasi dobrowolnie się na to zgodzili, — odparł Włodzimierz. — W razie przypadku przeciwnego — jest nas tutaj trzech silnych mężczyzn — "

Okrzyk zadziwienia wydobył się z ich piersi, gdy właśnie przybyli na drugą stronę pagórka, gdzie z pewnością spodziewali się zobaczyć jaki obóz — nie było tu żywej duszy i wszystko tak samotnem jak dawniej.

Nie mogąc ani słowa wymówić, patrzyli na siebie —nie mogli tego zrozumieć; obejrzeli się jeszcze raz do koła, nie było tu żywej istoty, oprócz wielkiego jastrzębia, który zerwawszy się z suchej gałęzi, leciał ku dalekim górom.

„Włodzimierzu, — rzekł Kurnacki — czyż umiesz wytłumaczyć tę sprawę?"

„Nadzwyczajna to rzecz i jeszcze podczas dnia! Otóż, słyszycie? Wielki Boże, otóż znowu ten ryk!"

Obecnie pochodził odgłos z tej strony, z której co dopiero przybyli i to właśnie przyczyniło się do jeszcze większej u nich obawy; koniecznie wierzyli, że jakieś nadziemskie zachodzą tu sprawy. Milcząco powrócili do obozu, nie wiedząc w jaki sposób uspokoić niewiasty. Kurnacka, poznając z ich zafrasowanych twarzy, że wycieczka ich nie odniosła pożądanego skutku, nie słuchała żadnych tłumaczeń, lecz zażądała, aby natychmiast wyruszyć dalej.

„Lecz — zauważył jej mąż — musimy czekać do jutra aż Bogusław wróci; niezawodnie śmiałby się z nas, jeżeli ze strachu uciekniemy".

„Bogusław znajdzie nas, — odparła niewiasta, — a ja opowiem mu o tem straszeniu i będzie mógł Bogu dziękować, że nic nie słyszał. Czyż słyszano kiedy aby się coś podobnego stało i to jeszcze w samo południe".

„To powinno ciotkę przekonać, że to się dzieje w sposób naturalny", odparł słabo Włodzimierz.

„Dla mnie jest to naturalnem, co widzę, — odpowiedziała — lecz tak! Dla mnie już wszystko jest wyjaśnionem — są to duchy krów, które się tu musiały spalić, a które obecnie szukają zwyczajnego swego pastwiska".

Kurnacki chciał odpowiedzieć na dziwne to twierdzenie, że zaś jednak nie wiedział co myśleć, zamilkł, położył się w trawie, usiłując spać.

Wychodźców naszych owładnęło dziwne uczucie, milcząco spożyli obiad, a potem czynił każdy co mu się podobało, lecz nikt nie oddalił się zbyt daleko od obozu — cisza panowała w całej dolinie, nie usłyszano też już więcej zagadkowego ryku.

Tak nadszedł nareszcie wieczór, lecz nie był tak wesołym jak poprzedzający; każdy czuł, jakoby w nocy musiało się stać coś nadzwyczajnego. Mężczyźni z trudnością przemogli na niewiastach, aby jeszcze jeden dzień tu pozostać — Kurnacka zwłaszcza parła, aby poszukać innej okolicy; dzień jednakowoż był już spóźnionym a zresztą brakowało Bogusława. Każdy udał się wkrótce na spoczynek z wyjątkiem straży.

Noc przeszła jednakowoż spokojnie i ze lżejszem sercem powitał każdy wschodzące słońce, zasłonięte prawie przez gęstą mgłę, po której można się było spodziewać deszczu.

Włodzimierz, który był na straży nadedniem, zawołał wuja na stronę. Tenże spodziewając się czegoś, zapytał:

„Czy podpadło cośkolwiek twej uwadze?"

„Nie wiele; dałem ścisłą baczność na pagórek i ruinę i zdawało mi się, że godzinę przed wschodem, stała jakaś postać pomiędzy ruinami i patrzała w tę stronę. Chciałem zawołać, lecz pomyślałem, że niewiasty przelękłyby się niepotrzebnie; zaraz potem znikła postać i jestem pewnym, że obecnie znajduje się w jaskini, którą wczoraj odkryliśmy. Czyż udamy się tam dotąd i zażądamy wytłumaczenia?"

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ostatnie wiadomości.

Paryż, 25 maja. — Policya spodziewa się, że dziś lub też jutro wybuchną świeże rozruchy komunistyczne na cmentarzu Pere la Chaise. Czasopisma komunistyczne żądają zemsty, ponieważ policya i wojsko atakowało komunistów, którzy wczoraj usiłowali wywołać demonstracyę. Czasopisma rozgłaszają, że wojsko zastrzeliło wczoraj czterech komunistów. Komuniści grożą zbrojnem powstaniem.

Victor Hugo zostanie pogrzebanym w sobotę. Komuniści postanowili wziąść udział w pogrzebie i wystąpić z czerwonemi chorągwiami. Policya obawia się wskutek tego nowych rozruchów.

Mexico, 25 maja. — Rząd rozporządził wszczepianie trucizny żółtej febry. Zrobiono próby na więźniach, którzy do tego dobrowolnie się ofiarowali. Pierwsze próby były pomyślnemi.

Paryż, 25 maja. — Telegram z Paryża opisuje demonstracyą dzisiejszą komunistów jak następuje: Dzisiaj toczyła się walka między policyą i anarchistami. Ci ostatni udali się za cmentarz Pere la Chaise, aby pochować rewolucyonistę Cournet'a. Byli nasamprzód spokojnymi, lecz zostali później przez mowy Rocheforta i innych podburzeni do gwałtów. Z czerwoną chorągwią na czele wyszli z cmentarza, a policya atakowała ich, aby im odebrać chorągiew. Nastąpiła zacięta walka. Około 30 osób zostało ranionych. Policya aresztowała wielu buntowników.

Battleford, 25 maja. — Naczelnik Poundmaker uwiadomił jen. Middleton, że się bezwarunkowo poddaje. Obóz Poundmakera liczy około 2000 głów.

Denver, Col., 25 maja. — Ze Santa Fé donoszą, że kapitan Smith z czwartego pułku konnicy stoczył w piątek w pobliżu Alma w górach Mogollan potyczkę z Indyanami, którzy zostali wyrugowani ze swych stanowisk. Straty nie są znane. Spodziewają się znów wnet bitwy.

Odezwa

Arcybiskupa Felińskiego do Duchowieństwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych.

Przewielebni i Wielebni Bracia Współpracownicy w Winnicy Chrystusowej.

Chociaż nie znany Wam osobiście ale podwójnym złączony z Wami węzłem, jako syn tejże Matki Duchowej, Kościoła, i tejże matki Doczesnej, Polski, z ufnością odzywam się do Was we wspólnej nam sprawie, pewny iż głos bratni znajdzie współczucie w katolickich i polskich sercach Waszych, pomimo że nas dzielą wody Oceanu.

Jeśli pozbawieni od stu lat już niemal niepodległego państwowego istnienia, nie przestaliśmy, pomimo to, istnieć jako naród, posiadający nietylko świetną dziejową przeszłość, i bogate własne piśmiennictwo, ale też równie żywotną jak samoistną narodowość i odrębne w świecie Słowiańskim posłannictwo, to dzięki jedynie owej solidarności narodowej, co węzłem wspólnych interesów moralnych łączy serca wszystkich Polaków, niezależnie od czasowych i miejscowych okoliczności.

Rozsypani po wszystkich częściach świata Polacy nie zobojętnieli nigdy na to, co dla idei narodowej nie jest obojętnem, tak iż wszelka sprawa co rozbudzi uczucia patryotyczne w jakiejbądź miejscowości, ozwie się wnet sympatycznem echem we wszystkich sercach Polskich.

Nie raz już Polacy zmuszeni byli opuszczać rodzinną ziemię, nigdy wszakże to materyalne wydalenie się z kraju nie zrywało węzłów łączących każdego Polaka z umiłowaną Ojczyzną. — Dość przywołać na pamięć imiona najznakomitszych patryotów naszych z ostatniego stulecia, by się przekonać, iż ogromna ich większość prochy swe na obcej złożyła ziemi, nie przestając być przez to chlubą i wzorem dla narodu.

W imie to właśnie owej solidarności narodowej, co niespożytą siłę naszą stanowi, odzywam się dziś do Was tułacz do tułaczy, ukazując na jedną ze wspólnych potrzeb naszych, której co najrychlej zaradzić potrzeba, potrzebą zaś tą jest DOM ŚW. KAŻMIERZA w Paryżu, dający przytułek naszym zgrzybiałym weteranom i osierociałym dziatkom naszych emigrantów.

Zagrożona w istnieniu swojem ekonomicznem patryotyczna i miłosierna zarazem owa instytucya, tylko zbiorowym współudziałem wszystkich Polaków poratowaną być może.

Opiekuńczy Komitet tego Zakładu urządził loteryę w tym celu i rozsyła wszędzie bilety, których umieszczenie stanowi prawdziwie chrześciańską i patryotyczną zasługę.

Nie wątpię, Bracia Kapłani, iż pomocy Waszej w sprawie tej nie odmówicie. ocalając zaś DOM ŚW. KAŻMIERZA zjednacie sobie nietylko bezpośrednią zasługę w obec Boga i Narodu, ale i pośrednią też pomoc w modlitwach uratowanych od nędzy starców i dziatek, do których i ja też dołączam gorącą do wspólnego Pana i Mistrza naszego prośbę, aby raczył darzyć Was i duchowne owieczki wasze pełnością pokoju i błogosławieństwa swego."

Oddany w Panu brat i sługa

† *Zygmunt Szczęsny Feliński,*
Arcybiskup Tarsu in par. inf.

Dzwiniaczka, 22 Kwietnia, 1885.

Tu i owdzie.

* W okolicy Ash Fork'u, w Arizona Ter., jest taki brak wody, że za sądek tejże płaci się po 50 centów.

* Niewiasta pewna w Crawfordsville, Ind., znalazła w żołądku kury, którą zabiła, pięcio-dolarówkę w złocie.

* Polacy w dyplomacyi rosyjskiej. Pięciu Polaków zajmuje wyższe stanowiska w dyplomacyi rosyjskiej: Książę Massalski jest wice-konsulem w Paryżu; Piotrowski konsulem w Kaszgarze (Chiny); szambelan Sierzputowki jeneralnym konsulem w Amsterdamie; Gregorowicz dragomanem przy legacyi w Persyi i kamerjunkrem dworu wreszcie hr. Prozor sekretarzem legacyi w Sztokholmie.

* Wyroki śmierci w Chinach wydawane bywają w formie nadzwyczaj grzecznej. Tak np. gubernator Ton-Sing-Sun, po utracie Langsonu otrzymał następującą depeszę: „Czy poczuwa się Ten-Sing-Sun do jakiej winy przy upadku Langsonu?" To grzeczne zapytanie było wyrokiem śmierci, i w istocie nieszczęśliwy gubernator musiał sam sobie odebrać życie.

* Rogoziński, po milczeniu długiem, nadesłał do swego ojca list z datą 1. marca, z którego się okazuje, że kapitan okrętu angielskiego dowiedziawszy się, iż rodak nasz jest zagrożony aresztowaniem, przybył do jego miejsca pobytu na Złotym Brzegu i zabrał go na statek. Niemcy ścigali Rogozińskiego, lecz naprożno. Odwieziony do zatoki Ambas, jest on tam w zupełnem bezpieczeństwie. Przy tej sposobności dzielny podróżnik nadmienia, że mianowany został gubernatorem nowej kolonii, rządowi angielskiemu przyznanej i zajmuje się ustaleniem jej granic.

* Lekarz pewien oświadczył, że zdrowy i silny robotnik powinien zjeść przynajmniej dziennie pół funta mięsa, dziewiętnaście uncyi chleba i trzy uncye masła dobrego jeżeli nie chce utracić swej siły.

* W czasie, gdy mówiono dużo o walce pomiędzy Rosyą i Anglią, piekarze w Buffalo podwyższyli cenę za chleb o jeden cent. Gdy zaś obawa wojny ustała zapomnieli cenę o jeden cent zniżyć, natomiast zmniejszają chleb cokolwiek.

* W Seymour, Ind. żyje niewiasta, Ludwika Eglan, 105 lat stara. Matka jej, gdy umarła miała lat 115.

— *Dobra odpowiedź.* Przyszedł parobek do gospodarza, aby ugodzić się na służbę. Ze jednak był małego wzrostu, rzecze mu gospodarz:

— Wszystko to dobrze, ale mi się zdaje, że będziesz za mały do koszenia zboża.

— Czy to każecie z góry kosić zboże — odrzekł parobek — jeżeli z dołu, tom do tego lepszy i zręczniejszy, jak wysoki wzrostem.

— Prawdę mówisz — odrzekł śmiejąc się gospodarz i zaraz wziął w służbę parobka.

— „Ale Jaśku, jakim sposobem możesz być synem ojca i matki także?" Jaśko: „Czyż to do jednego woza nie może być dwóch koni zaprzężonych?"

— „Jak się nazywali trzej młodzieńcy, których wrzucono do pieca rozpalonego?" zapytał nauczyciel w szkole niedzielnej.

„Sadrach, Mesach i Abednego," zakrzyczała cała gromada.

„Spalili się?"

„Nie."

„Dobrze odpowiedzieliście. Ani włos z głowy im nie zginął. A teraz ty Williamie powiedz, czemu im się nie spalił ani jeden włos na głowie?"

„Bo byli łysymi"

— „Dla czego musieli się Izraelici wynosić z Egiptu?" zapytał się nauczyciel chłopca.

„Bo nie mogli zapłacić dzierżawy," była odpowiedź

NA TYGODNIK
POWIEŚCIOWO-NAUKOWY

przysłali prenumeratę następujący panowie:

1203 M J. Lewandowski, Menomonee (do dwl.) 1.00
1204 A. Wachowiak, Shamokin 1.00
1205 Zyg. Twarowski, Hazleton (dwuletnią) 2.00
1206 J. Piechota, " (do dwul.) 1.00
1207 W. Popek, Mt. Pl.-Hazleton (dwuletnią) 2.00
1208 J. Ortowski, Cleveland (do dwuletniej) 1.00
1209 M. Bogut, Lykens 1.00
1210 A. Jaroszewski, E. Cambridge (do dwu') 1.00
1211 J. Rydomski, Schenectady (do dwul.) 1.00
1212 Fr Nalepiński, Manistee (do dwul) 1.00
1213 M. Ziętek, Detroit 1.00
1214 M. Pongański, Trenton (do dwuletniej) 1.00
1215 D. Shilling, Centralia (do dwuletniej) 1.00
1216 Wal. Koronka, Anderson 1.00
1217 Winc. Urbański, Clarendon (do dwul) 1.00
1218 Józef Trossill, Oneota (do dwuletniej) 1.00
1219 Józef Adamski, Kingston (dwuletnią) 2.00
1220 Józef Czernik, Wilkes Barre (dwuletnią) 2.00
1221 L. Wrześniewski, Nanticoke (do dwul) 1.00
1222 Jan Sosnowski, " (dwuletnią) 2.00
1223 August Walkush, Hull (do dwuletniej) 1.00
1224 Wawrz. Błaszczyk, St. Paul (do dwul) 1.00
1225 L. Geling, Quarry (do dwuletniej) 1.00
1226 Wł. Derfert, Clarendon (do dwul.) 1.00
1227 Bol. Corbran, " " 1.00
1228 Józef Laskowski " " 1.00
1229 A. Jwański, Chicago 1.00
1230 J. Kozlowski, Holgate (do dwul). 1.00
1231 J. Latosiński, Nashville (do dwul) 1.00
1232 Jan Cherek, Winona (dwuletnią) 1.00
1233 T. Ruta, Stevens Point, (do dwul). 1.00
1234 M. Olejniczak, Excelsior (do dwuletniej i na 2 No) 3.00
1235 W. Lisiakowski, Toledo (do dwuletniej) 1.00
1236 J. Harmaciński, St. Paul (do dwul.) 1.00

Abonentów Tygodnika Powieściowo-Naukowego nie będziemy nadal kwitowali w „Gazecie Polskiej" — lecz prześlemy każdemu kwit przez pocztę.

Zapisujący sobie Tygodnik Powieściowo-Naukowy, odbierają wszystkie poprzednie numera tegoż pisma.

Wł. Dyniewicz

Listy polskie na poczcie.

510 Aleksander C	694 Kaczorowski J
515 Angelica Mrs N	702 Kozak Jan
519 Augustin Józef	709 Kunkalewski Ant
521 Bacharach Chas	710 Kapka Alb
522 " M	713 Laurcha Jan
524 Ballascyus Franc	715 Lech Friedr
525 Barnowski Jakób	719 Lis Walenty
540 Bezold John	720 Litza Józef
541 Bimkowski John	721 Lomasz K
546 Blaha Frank	726 Moldrawski Aug
547 " Jan	727 Mostek Piotr
548 Bloch Franc	729 Murawski Emilie
549 " Samuel	734 Nowak Józef
558 Boskowicz Fred	735 Nowakowski Tom
559 Borg J J	739 Pecina Jan
565 Brello Aug	740 Pekarek Fr
566 Bricka George	747 Ptak Jan
567 Briszke Elz	767 Sapel Piotr
583 Brozig C	779 Szymański Adam
570 Brunsko Chas	805 Smiczkowski Frenk
571 Bruszyński Frenk	810 Sobek Frank
573 Buchin Karol	827 Strzycki Teofil
574 Budziszewski Styf	828 Subecki Michał
579 Castoral Józef	831 Szerszeń Grzegorz
580 Cella Paweł	832 Szymański Walenty
590 Copatich Franciska	834 Tadeusz Michał
592 Czapp Feliks	835 Taszkiewicz Frank
597 Dedlow Aug.	838 Trojan Weronika
599 Demhoff John	839 Tylicki Franc
603 Drewicz A C	865 Wielebny Józef
604 Drzon Józef	866 Wieńkowski Maciej
624 Erabski F	867 Wiśniewski Daniel
631 Fleckas Aug	870 Wojciechowski Jan
650 Gawlitta Paweł	872 Wonwerski Jan
684 Hojecki Jan	874 Woźniewski Stan.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 27go Maja 1885 r.

Mąka, zimowa	4.25@5.50
"Minnesota wiosenna	3.00@4 25
" " patent	5.00@6.00
" żytnia	3.80@4.00
Pszenica No 2 buszel	89@94
" No 3 "	83@86
Kukurudza "	47
Owies	28@32
Żyto	68@73
Jęczmień	50@57
Wieprzowina, 100 fnt.	5.65
Smalec, 100 funtów	6 60@6.77
Szynki funt	8
Masło zwykłe	5@11
dobre	14@18
śmietankowe	19@20
Ser	2@12
Jaja, tuzin	12
Jabłka beczka	2 50@4.00
Kawa, funt Java	18@24
" " Rio	10@12
Cukier	6@8
"żółty	5½
Molasses, galon	35@60
Syrop "	15@35
Ryż, funt	6@7
Siano, tuna tymotka No. 1	16 50
" " " No 2.	14.50@15.50
mięszane	11.00@12 00
preryowe	14@16 00
Kartofle, buszel	25@50
Gęsi żywe funt	10@14
Indyki	9@10
Kury " "	10@11
Kaczki	10@11
Żywe świnie	3.50@4 21
Owce	2 50@4.70
Krowy	29.00@57.00
Cielęcina, funt.	6@7
Spiryt	1.15
Wełna	10@32
Fasola(groch biały), buszel	1.00@1.25
Groch polny nowy	1.25@1.50
Cybula	5.00@5.50

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.	
Middling	10½
Low Middling	10¼
Good Ordinary	10
W Galveston, Texas	
Middling	10½
Low Middling	10¼
dobra zwyczajna	10
W Memphis, Tenn.	
Middling	10⅜
W St. Louis	
Middling	10⅜

No 48 Tygodnik Powieściowo Naukowego zawiera: Córka hetmańska przez Piotra Jaxy Bykowskiego (dokończenie); Baśnie Wielkopolskie (Djabeł i mądry chłop; Tomek); Piękny wierzchowiec; Obrazki historyczne z życia zasłużonych krajowi Polaków i Polek; Powiastki polskie przez Fr. hr. Skarbka (ciąg dalszy). Treść naukowa: Ruiny w El Karnak; Kokain. Rycina: Ruiny w El Karnak.